

ziś całostronicowy dodatek sportowy

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Rewolta w Walencji

**Płk. Odon, wróg obrońcy Madrytu, rozpoczął walkę z komunistami**

PARYŻ. „Le Journal” przytoczył wczoraj sensacyjną wiadomość o wybuchu rewolucji w Walencji i na pozostałych obrzeżach Katalonii, skierowanej przeciwko komunistom.

Informacje te pochodzą od przybyłych ostatnio z Hiszpanii do Perpignan.

Na czele tej rewolucji stanął oficer armii rządowej płk. Odon, zgrupowawszy koło siebie wojskowych w służbie czynnej oraz robotników, niejednorodnie anarchystów, którym kierowała komunistyczna, co bardziej daje się we znaki. Ruch ten skierowany ma być przeciwko przeważającemu wpływowi partii komunistycznej, sprawującej właściwie

istotne rządy w Walencji.

Rewolta pułkownika Odona poparta została również przez elementy syndykalistyczne - a-

narchistyczne w Katalonii, o czym świadczą ostatnie wydania dzienników barcelońskich, nadeszłych do Francji z licznymi białymi plamami, śladem ostryj cenzury.

Płk. Odon znany był dotychczas w kołach wojskowych ze

swego wrogiego stanowiska wobec gen. Miaja, obrońcy Madrytu, popieranego przez partię komunistyczną.

## Ulice Szanghaju zastane trupami po straszliwym bombardowaniu przez samoloty japońskie

SZANGHAJ. Bomby, zrzucone z samolotów japońskich, zniszczyły dworzec Południowy oraz ulicę Nantao.

Ofiarami bombardowania padło z górą 700 osób spośród ludności cywilnej, w czym przeszło 200 zabitych. Wśród ludności panuje panika.

Korespondent agencji Havasa zwiedził okolice dworca bezpośrednio po bombardowaniu i stwierdził, że na ulicach leży wiele trupów osób cywilnych, lecz ani jednego żołnierza.

Jeden z oficerów marynarki japońskiej oświadczył przedstawieliom prasy, że samoloty i siły lądowe japońskie rozpo-

częły przy współudziale artylerii okrętowej bombardowanie dworca Południowego i ulicy Nantao, która została zniszczona przez pożar.

Bombardowanie to, twierdził oficer japoński, było uzasadnione tym, iż w sąsiedztwie tej ulicy skoncentrowano kilka pułków chińskich.

Operacje wczorajsze były skierowane wyłącznie przeciwko obiektom wojskowym, lecz stworzenie bazy wojskowej przy ulicy Nantao zmusiło władze japońskie do bombardowania całej dzielnicy. Ludność cywilna była o tym ostrzeżona.

Ze strony chińskiej podkreślano, że dworzec Południowy nie jest obiektem wojskowym, gdyż służył wyłącznie do ewakuacji ludności cywilnej. Obietnica japońska co do „ostrzeżenia ludności cywilnej” nie miała żadnej wartości, zważywszy, iż Japończycy zniszczyli wszystkie środki ewakuacji.

W chwili, gdy samoloty ja-

pońskie rzuciły 7 bomb z bardzo nieznacznej wysokości, na co mogły sobie pozwolić, ze względu na nieobecność w tym miejscu baterii przeciwlotniczych, dworzec Południowy był

zatloczony przez licznych uchodźców, którzy oczekiwali na pociąg, mający ich ewakuować. Pociąg ten jednak nie przybył, gdyż bomby japońskie zniszczyły most kolejowy.

## Zażarte walki pod Saragossą staczają wojska rządowe

SARAGOSSA. — Natarcie wojsk rządowych pod Saragossą straciło wczoraj na sile, natomiast na innych odcinkach frontu wzmogło się pokaźnie.

Należy z tego wnioskować, że wojska rządowe szukają słabych punktów frontu, aby skoncentrować na nim swe wysiłki.

Szczególnie silnie nacierały oddziały rządowe na odcinku u podnóża góry Juera na północ

od Saragossy, pomiędzy Quinto Belhite i odcinkiem Albaracin.

Na tym ostatnim odcinku wojska powstańcze w ciągu sierpnia posunęły się naprzód o blisko 40 km.

Wczoraj w południe wojska powstańcze wyparły nieprzyjaciela aż do punktów wyjściowych ostatniego ataku. Strona rządowa straciła przy tej operacji 400 zabitych i rannych.

## Załamał się most pod samochodem przytomny szofer uratował pasażerów

Z Grabowa n/Prosną donoszą o załamaniu się mostu na Prośnie pod ciężarem przejeżdżającego samochodu towarowego, w którym znajdowały się cztery osoby, a w przyczepce 40 sztuk nierogacizny.

Dzięki przytomności umysłu szofera, który widząc katastrofę umiejętnie manewrował wozem, samochód nie stoczył się do rzeki, zawisnąwszy jedynie tylną częścią przyczepki nad przepaścią.

## Strumienie górskie wylały zalewając domy, pola i sady

Wskutek nieustannych ulewnych deszczów, szereg rzek i strumieni górskich wystąpił z brzegów.

Najgroźniejszą okazała się rzeczka Srymba, która w Nadwornej zalała domy i m. in. kołownię tartaku, unieruchamiając go na kilka godzin. Ucierpiały bardzo sady i zasiewy.

W Delatynie powstały tak

głębokie kałuże, że pewien wieśniak wpadł do dołu napełnionego wodą i tylko z trudem go uratowano.

W okolicy Mikuliczyna nastąpił wylew Prutu. Woda wdarła się do pobliskich domów i budynków gospodarskich. W rejonach górskich wskutek deszczów przerwano sianokosy na łąkach.

## Dwudniowy zjazd w Częstochowie naczelników straży pożarnych

Wczoraj w Częstochowie pod przewodnictwem inspektora Związku Straży Pożarnych Milewskiego, rozpoczął się dwudniowy zjazd naczelników ochotniczych straży pożarnych ze wszystkich miast polskich, liczących ponad 10.000 ludności. Na zjazd przybyło około 150

osób. Pierwszy dzień zjazdu i obrad rozpoczął się aktem hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Uczestnicy zjazdu udali się pochodem przed pomnik zmarłego Wodza Narodu i u stóp pomnika złożyli wieniec.

Zjazd zagał przez miejscowej straży pożarnej, Kon.

## Mussolini pojedzie do Berlina

GENEWA. Zazwyczaj do poinformowania rzymskiego korespondent „Nouvelle Gazette-Zuerich” donosi, że Mussolini wyjedzie w dn. 10 września do Berlina.

## Chińsko - sowiecki pakt został zawarty w ostatnich dniach?

TOKIO. Agencja Domei donosi, że w bardzo dobre poinformowanych kołach Szanghaju twierdzą, że rząd chiński zawarł przed kilku dniami pakt o nieagresji z Sowietami.

Pakt ten postanawia m. in., że obydwie kraje powstrzymają się od udzielenia pomocy trzeciemu państwu w razie zaatakowania przez nie jednej z układających się stron.

Japońskie sfery oficjalnie twierdzą na podstawie wiado-

mości, otrzymanych z Szanghaju, że zawarty przez Chinę i ZSRR pakt nieagresji zawiera tajną klauzulę, w której Chinę zobowiązują się do współpracy z Sowietami.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że w sowieckich kołach urzędowych oświadczone wczoraj wieczorem, iż kółka te nie posiadają żadnych informacji o zawarciu paktu nieagresji pomiędzy Chinami a ZSRR.

## Gdańskie szykany

GDANSK. — Zaaresztowany wczoraj Polak, kolejarz Warszubiński za odmowę posylenia dziecka do szkoły niemieckiej został osadzony w areszcie ochronnym.

## Zdrada otworzyła bramy Santanderu wojskom powstańczym

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Bajonny, iż delegacja rządu baskijskiego ogłosiła komunikat, zawierający deklarację, złożoną przez pewnego oficera, zajmującego wysokie stanowisko w sztabie armii północnej.

Oficer ten stwierdza m. in., że ofensywa wojsk gen. Franco na Reinosa byłaby niemożliwa, lub w każdym razie bardzo utrudniona, gdyby właściwości tamtejszego terenu wykorzystano zostały dla zorganizowania oporu. Lecz oddziały armii, znajdującej się w Santanderze

i okolicach, nie stawiały żadnego oporu nieprzyjacielowi.

Reinosa została oddana niemal bez boju i bez przeprowadzenia ewakuacji fabryki dział i pocisków działowych, która dostała się w ręce przeciwnika w takim stanie, iż może być natychmiast uruchomiona.

Jedyny opór, na jaki nieprzyjaciel napotykał w swym pochodzie, stawały bataliony baskijskie, sprowadzone pośpiesznie z rozmaitych odcinków frontu.

Tego rodzaju postępowanie i szereg innych faktów niemożli-

wych do wytłumaczenia, pozwoliły zrozumieć dowództwu armii baskijskiej, że padła ona ofiarą zdrady i że chciano ułatwić posuwanie się naprzód oddziałów gen. Franco i zrobić tak, aby cała armia baskijska wzięta została do niewoli przez nieprzyjaciela.

Po uświadomieniu sobie tego, dowództwo armii baskijskiej przy pomocy rządu baskijskiego poczyniło wszelkie wysiłki dla uratowania swych oddziałów i uniknięcia możliwości, że wszystkie wojska baskijskie do staną się do niewoli

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Rybińskiego**

# Anglia broni się przed szpiegami

W tym celu działa specjalny oddział Scotland Yardu „M. J. 5”

Wydalenie kilku niemieckich dziennikarzy z Anglii zaskoczyło opinię publiczną. A jednak nie był to bynajmniej pierwszy wypadek kiedy liberalne władze angielskie zmusiły do opuszczenia granic Wielkiej Brytanii obcokrajowców, którzy pod różnymi pozorami tam mieszkali.

Angielskie sposoby zwalczania szpiegostwa są specjalne, podobnie jak wiele innych rzeczy w tym kraju.

## Wypadki sabotażu

W ostatnich czasach prasa donosiła o wypadkach jakie wydarzyły się w marynarce angielskiej. Na kilku okrętach powstał pożar, na innych krótkie spięcia. Admiralicja po przeprowadzeniu śledztwa doszła do przekonania, że zachodzi tutaj wypadki sabotażu. W kilka dni po wypadkach opinia

## Kalendarz dnia

30  
SIERPIEŃ

PONIEDZIAŁEK

Róży Limańskiej, Piotra w Słowiańsku; Szczygłowa, Słońca wsch. 4.43 zach. 18.29 Księżycy wsch. 23.10 zach. 14.57

### HISTORIA PODAJE:

1579. Batory zdobywa na Moskwie, Połock.  
1794. Kościuszkę odiera Prusaków, szturmujących na Warszawę.  
1809. Zmarł w Wiedniu Ignacy Potocki, współtwórca Konstytucji 3 Maja.  
1918. Początek wielkiej bitwy nad rzeką Somą we Francji.

### PRZYŚLOWIA:

W oczy cudnie, za oczy obłudnie.  
KTO NIE WIE, ZŁE;  
Najdłuższym tunelem na świecie jest Sipton, długości 19,803 m.  
HUMOR WIELKICH LUDZI:  
W towarzystwie mówiono o nieszczęściu, jakie spotkało pewnego znanego pisarza. Ktoś powiedział, że po woli on się pocieszy. Czas jest najlepszym pocieszycielem w nieszczęściu.  
— Nie zawsze — wtrąca Mistinguette — miałam w moim życiu wiele żmartwień, którego czas nie załatwił.  
— Jakże — zapytano.  
— Pierwsza zmarszczka na mojej twarzy.

## Na małej wokandzie...

# Na polów czyli: „Pogromcy ryb”

(A. E.) — Dlaczego byśmy nie mieli polować trochę rybki? — rzekł pewnego razu Salomon Maciuś do Dawida Kaleberga.

— Przypuszczam, że otwarcie się nie znam na tego! — odparł pan Kalenberg. — Łowić ryby w mętnej wodzie, to ryzykowne zajęcie; mój jeden znajomy już miesiąc czasu siedzi za takie coś na rządowej zupce.

Pan Maciuś uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Nie bój się, głuptasek ty. Wisła to nie jest mętna woda. A co do znać się na łowieniu, to bądź spokojny; jestem z babci prababci pierwszoklasny rybolowiec.

— Jednakowoż coś się boję westchnął pan Kalenberg. — Co będzie jak złapię wieloryba? Na same myśl niedobrze mnie się robi.

Ty wiesz, jaki on jest duży? Jak koń. No to ja będę miał siłę jego wyciągnąć? On mi wciągnie, nie ja jego!

— Przypuszczam, że wątpię, ażeby złapałeś akuratnie wieloryba. A zresztą, co ryzykujesz? Nie będziesz mógł wytrzymać, to puścisz.

publiczna dowiedziała się, że sprawa została całkowicie wyjaśniona przez „M. J. 5”.

Co oznaczają te tajemnicze litery? Jest to wojskowy oddział dla zwalczania szpiegostwa i sabotażów.

Anglicy są narodem spokojnym i nie lubią wiele hałasu. Zarówno sprawy przyjemne jak i drażliwe załatwiają dyskretnie, bez zwracania na siebie większej uwagi. Jeśli pominiemy proces przeciwko porucznikowi Norman Baillie-Stewart, który został przed 4 laty skazany, a obecnie właśnie odzyskał już wolność, oraz dr. Hermana Goertza, to sądy angielskie nie miały żadnych spraw o szpiegostwo.

Czy z tego jednak wynika, że w Anglii nie ma szpiegów? Absolutnie nie! Przeciwnie prasa angielska rozpisuje się teraz bardzo obszernie o podejrzanym i szkodliwej działalności wielu Niemców zamieszkałych w Anglii.

## „M. J. 5”

„M. J. 5” oraz specjalny oddział Scotland Yardu ma wiele pracy. Wystarczy tylko przypomniać, że Anglia posiada potężny przemysł pracujący na cele zbrojeniowe. W fabrykach i laboratoriach rodzą się nowe modele i pomysły. To są wielkie tajemnice, dobrze strzeżone przez wymienione instytucje. Przeciwnie istnieją państwa, którym bardzo zależy na tym, by znać czy to najnowsze prototypy samolotów bombardujących czy też okrętów wojennych, oraz wiele innych tajemnic wojskowych. To są wiadomości bardzo pożądane i poszukiwane. Najlepiej o tym wiedzą angielskie władze wojskowe i policyjne i odpowiednio nastawiły swoje aparaty obronne.

Mimo, iż Anglia należy do tych nielicznych państw, które nie znają systemu meldunkowego, nad wszystkimi niemal obcokrajowcami jak i własnymi — podejrzanymi — obywa-

telami roztoczono, niewidzialną i nieodczuwalną opiekę.

Powołane do zwalczania szpiegostwa instytucje mają dokładne dane o każdym obcym i nie spuszcza go ani na chwilę z oka.

## Bez hałasu

Opinia publiczna nie wie o tym, że władze angielskie zmuszają rocznie około 100 obcokrajowców do opuszczenia granic kraju. Robi się to cicho, bez wytaczania sprawy sądowej, ale niemniej przeto skutecznie.

Angielski kontrwywiad zostawia podejrzanym pewnego rodzaju swobodę, by nakryć ewentualnych współników, i za jednym zamachem schwytać większą ilość ptaszków. Niejednokrotnie pomagają nawet w dostarczaniu agentom wiadomości, oczywiście fałszywych, licząc, że nakryją współników oraz prawdziwych informatorów.

Najlepszym dowodem, iż Anglia zdaje sobie sprawę z tego, że bandy szpiegowskie działają, jest ciągły wzrost budżetu „Secret Service” (tajna służba). W roku 1935 wynosił on 180.000 funtów (jeden funt równa się 26 zł.), w 1936 wzrósł

do 250.000, a w obecnym wynosi 350.000 funtów.

Suma ta oczywiście nie wyczerpuje wydatków na zwalczanie szpiegostwa. W budżetach wojskowych istnieją specjalne fundusze na ten cel.

W ostatnich czasach „M. J. 5” zainteresowała się osobnikami, które ciągle spacerują w pobliżu lotnisk oraz hangarów i szukają znajomości z pilotami lub mechanikami.

## Kobiety pod obserwacją

Specjalnie baczny się obecnie na kobiety, albowiem ustalono, że po takich przyjaznych pogawędkach względnie spacerach z pilotami albo mechanikami, wybuchy pożary w hangarach. Te zdziwieniem dowiedzieli się dziennikarze zagraniczni, że muszą posiadać przepustkę wystawioną przez stałego podsekretarza stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych sir Roberta Vansittarta, by móc wejść do gmachu ministerstwa. To zarządzenie wyszło podobno wskutek tego, że osobnicy podający się za dziennikarzy ukradli jakieś ważne dokumenty. Wzmocniono więc czujność na wszystkich odcinkach.

## Krwawy bunt w więzieniu 10-ciu więźniów zbiegło

MONTPELLIER. Przedwczoraj wieczorem w więzieniu karnym w Ariane pod Montpellier wybuchł bunt, przy czym 10-ciu więźniów po obezwładnieniu strażnika zdołało zbiec.

W ciągu dnia wczorajszego ujęto sześciu zbiegów. Jednakże wczoraj około godz. 22-ej wybuchł nowy bunt, przy czym

więźniowie poniszczyli urządzenie wewnętrzne, wyłamali wszystkie drzwi i usiłovali podpalić magazyn.

Zaalarmowane oddziały żandarmerii stoczyły dłuższą walkę z więźniami, przy czym wielu więźniów odniosło rany.

10-ciu więźniów, korzystając z zamętu, zbiegło.

## „Chiny muszą uznać swe błędy” twierdzi dowódca wojsk japońskich

TIEN - TSIN. — W pierwszym wywiadzie, udzielonym prasie zagranicznej od początku zatargu chińsko - japońskiego, gen. Kitoszi Katsuki, dowódca wojsk japońskich w Chinach Północnych, oświadczył m. in.:

„Dopóki Chiny upierać się będą przy swym nieprzejednanym stanowisku i nie uznają

swych błędów, dopóty armia japońska zwalczać będzie wojska chińskie we wszystkich częściach Chin, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba.

Generał zaprzeczył informację z źródeł chińskich, jako by Japończycy używali gazów trujących na froncie Nankou, przyznając jednak, że bomby izawiające były tam stosowane dla łatwiejszego wyparcia oddziałów chińskich.

Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy armia japońska jest w posiadaniu dowodów współpracy wojskowej między Chinami a ZSRR, generał odpowiedział przecząco.

## Oświadczenie ambasadora chińskiego

WASZYNGTON. Ambasador chiński Wang oświadczył przed stawicielem prasy, iż rząd jego pozostaje gotów do wprowadzenia w życie zasad, ogłoszonych przez sekretarza stanu Hulla w jego deklaracji z dn. 16 lipca, celem zlikwidowania zatargu między Chinami a Japonią. Należy podkreślić — oświadczył ambasador Wang — że Chiny nie chciały odwoływać się do wojny, lecz że muszą przeciwstawić się obcej na paści i bronić swego terytorium, swego honoru narodowego i swego istnienia. Chiny skłonne są do zlikwidowania wszelkiego rodzaju zatargów, jakie mogą wyniknąć z Japonią, zgodnie z zasadami i duchem prawa międzynarodowego.

## Katastrofa kolejowa

KATYSBONA. Express, idący z Moguncji do Wiednia, zderzył się wieczorem z pociągami manewrującym na stacji Oberkrailing pod Ratysboną. 8-miu pasażerów odniosło rany.

## Wesoły kącik

### Przyjacielska rada

Pan Zygmunt w radosnym stroju wszedł do mieszkania przyjaciela i oświadczył mu:

— Stefek, powinszuj mi. Stefek siedział przy opróżnionej do połowy butelce wódki mętnym wzrokiem spoglądając na gościa i spytał:

— Powinszować?... Czego?

— Żenię się. Brylantem i zostałem przyjęty.

Stefek odsunął kieliszek i łamał ręce.

— Coś ty człowieku narobił?

— Bo co? — przeraził pan Zygmunt.

— Oświadczyłeś się?! Żeni się?! Nieszczęsny samobój!

Zmarujesz swoje młode lata. Po całych dniach będzie ci ba pyskować nad uchem. Ci mu ciągle pranie, gotowanie kłótnie z kucharką, wrzaski, bicie talerzy, awantury...

Pan Zygmunt pokiwał głową.

— Ale ja kocham tą dziewczynę.

— Kochasz ją? Mężczyzna który kocha kobietę, nigdy z nią nie ożeni. Małżeństwo grób miłości. Będziesz musiał rać podwójnie. Zona wciąż gdzie miała mało. Zadłużysz. Weksle, protesty, komora Schudniesz, osiwiejesz!

— Co ja narobiłem? — nął przerażony pan Zygmunt.

— Nie będziesz mógł w z domu, ciąga niewola, kłótnie, nuda...

— Stefek! Na litość Bożą! Radz, co zrobić?! Co zrobić?!

— Zerwij z nią... Póki trwa czas... Napisz list, że mu zerwać.

Pan Zygmunt zasiadł do laka i gorączkowo zaczął pisać. Po chwili wybiegł na ulicę. Wrócił rozpromieniony.

— Stefusi, wysłałem pochopca list. Lżej mi się zrobiło na sercu. Uratowałem się!

Dziękuję za dobrą radę, Zerwalem!

Stefek spojrzawszy mętnie przyjaciela i westchnął ciężko.

— Wiesz?... Nie wiem, co dobrze poradziłem.

— Co? Dlaczego?!

— Masz chłopie 30 lat. Za lat będziesz starym piernikiem. Ciagle się będziesz włościł w knajpach. Nabawisz się katki. Nikt ci nie dopilnuje, nikt nie dopatrzy. Kto ci się petki zaceruje, kto ci co powiedzi.

Zawsze sam, jak ten pies. Rodziny, bez opieki. Umrze to nikt nawet łezki nie urosi.

Mysle, że ci źle poradziłem. Pan Zygmunt słuchał z szeroko rozwartymi że z zdumienia czyma.

— Stefek! Co teraz robić? Na już ten list dostała... Za pół godziny Nie zechce ze mną mówić.

Stefek wypił jeszcze kieliszek wódki i czknał.

— Trudno! Musisz w takim razie szukać innej. W twoim wieku konieczne chłop się żenić!

Napoleon Sadek

OSTAPIE sklep masarski w Lidzie. Lida, ul. Maciełowicza 5.

## RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 30.8. 1937 r.  
6.18 Gimnastyka, 6.38 Muzyka, 7.00 Dziennik poranny, 7.10 Muzyka, 8.00 — 11.57 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Rodzice a szkoła — pogadanka, 12.25 Koncert orkiestry dzieci, 12.40 Od warsztatu do warsztatu: Bednarze, 13.00 — 15.45 Przerwa, 15.45 Wiadomości gospodarcze, 16.00 „Pokój dziecienny w warszawskim ZOO” — pogadanka dla dzieci starszych, 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Wojeńskim w Holandii, 16.45 „Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa” — felieton, 17.00 Koncert solistów, 17.50 O przełotach ptaków — pogadanka, 18.00 Skrzynka techniczna, 18.10 Program na jutro, 18.15 Wiązanka melodii, 18.50 „Nowy człowiek w Gdyni” — pogadanka, 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesołych” — wykona kapela ludowa, 19.40 Raport ze szkoły szymborowej w Szkole Górze pod Krzemieniem, 19.50

Wiadomości sportowe, 20.00 Melodie filmowe polskie i obce, 21.40 „Dni w szednie państwa Kowalskich” — wieść mówiona, 21.55 — 22.00 Przerwa, 22.00 Koncert Poznańskiego Orkiestry Katedraleskiej, 22.30 Jan Sebastian Bach, 22.50—32.00 Ostatnie Wiadomości.

Warszawa (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty)

14.00 Pare informacji, 14.06 Wieść mówiona, 15.00 Pogadanka aktualna, 15.10 Życie kulturalne stolicy, 15.15 Koncert rozrywkowy, 16.00 — 22.00 Przerwa, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.05 Powrotna fala powieści biograficznej — szkice literackie, 22.20 Muzyka lekka (płyty), 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty)

# Tysiąc złotych za rozlewnię spirytusu wręczył Fleischerowej kupiec dla Parylewiczowej

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z sobotniej rozpraw w procesie Fleischerowej i towarzyszy, podajemy dalsze zeznania świadków:

Po krótkich zeznaniach świadków, Jana Pieniżka, dyrektora browaru Goetza - Okocimskiego i świadka Antoniego Goetza-Okocimskiego, stwierdzając, że Parylewiczowa starała się o przyznanie Borge-nichtowi dostawy węgla dla tego browaru, przesłuchano świadka Sarę Kurtz.

Świadek ten potwierdza, że znaleziona u Fleischerowej notatka, dotycząca procesu sądownego jej matki, pisana była przez jej matkę.

Następny świadek Tomasz Sibera, naczelnik wydz. Izby Skarbowej we Lwowie, zeznaje, że Fudym skazany został przez Izbę Skarbową za ukrycie cukru na 48.000 zł. grzywny i konfiskatę towaru.

Fudym wniósł odwołanie do Ministerstwa Skarbu, które zmniejszyło mu karę do 12.000 zł grzywny uchylając konfiskatę towaru.

Sprawy tej bezpośrednio świadek nie załatwił. Wie od ówczesnego prezesa Izby, dr. Gregera, że u tegoż Gregera

Parylewiczowa interweniowała listownie na rzecz Fudyma. Jednakże było to już po wydaniu przez Izbę Skarbową owego orzeczenia.

Świadek zeznaje również o szczegółach przyznania Lezerowi Schwarzwowi koncesji na detaliczną sprzedaż wódek w naczyniach zamkniętych w Rozwadowie. W obu tych wypadkach u świadka nikt nie interweniował.

Szczegóły te potwierdza również świadek Mieczysław Laskowski, urzędnik Izby Skarbowej we Lwowie.

Izrael Karger, szwagier Fleischerowej zeznaje, że zwrócił się do niego Lustig o poparcie jego starań u Fleischerowej. Chodziło tu o doprowadzenie do zawarcia przez strony ugody w procesie cywilnym, znajdującym się już w Sądzie Najwyższym. Bliższych szczegółów tych starań świadek — jak twierdzi — nie znał, pośredniczył bezinteresownie.

Słuchając zeznań swego szwagra osk. Fleischerowa zdradza wielkie zdenerwowanie i zaczyna na szlochać.

Z kolei zeznaje świadek Jakób Fudym z Rzeszowa. Opisuje on przebieg swoich starań

o interwencję u Fleischerowej w jego sprawie karnej, rozpoznawanej przez Izbę Skarbową we Lwowie.

Z zeznań tego świadka wynika, że w staraniach tych pośredniczył także osk. Hochman, do którego skierowano go od rabina Horowitza w Tarnowie. Chodziło Fudymowi o uzyskanie korzystnych wyników w tej sprawie w Izbie Skarbowej we Lwowie, a następnie w Ministerstwie Skarbu.

Wręczył Fleischerowej 150 zł na koszty podróży. Wiedział, że ma współdziałać w tej sprawie Parylewiczowa. Fleischerowa podjęła się również interwencji w Warszawie, żądając na ten cel 1.000 zł.

Świadek Maria Łucka, żona sędziego Łuckiego, oświadczyła, że zna Fleischerową i że nie rozpoznaje w niej tej osoby, która doręczyła sędziemu Łuckiemu list interwencyjny od Parylewiczowej.

Łucka otwierała wówczas tej kobiecie drzwi i jakkolwiek w przedpokoju było ciemno, sądzi, że gdyby to była Fleischerowa, toby ją poznała.

Świadek Chaim Landau, urzędnik prywatny, przyznaje, że prosił Fleischerową o podjęcie starań, by szwagrowi jego, Abramowi Siegfriedowi, przywrócono obywatelstwo polskie, którego został pozbawiony na skutek uchylecia się od służby wojskowej w r. 1920. W razie

pomyślnych wyników interwencji Landau gotów był zapłacić.

Świadek Kornbluth, zeznaje, że za pośrednictwem Fleischerowej i Parylewiczowej starał się o ugodowe załatwienie swego sporu z browarem w Okocimiu i o koncesję na rozlewnię spirytusu w Nisku.

W tym celu wręczył Fleischerowej tytułem zadatku na poczet wynagrodzenia 1.000 zł, otrzymując weksle z podpisem Wandy Parylewiczowej.

Z Parylewiczową zetknął się bezpośrednio w swej sprawie w f-mie Gross (skład porcelany) w Krakowie. Obiecała mu wyzyskać w staraniach swoje znajomości w browarze.

## Miał zdemaskować Parylewiczową

Jako ostatni zeznawał świadek Nuchin Kant, obecnie aplikant adwokacki a poprzednio aplikant sądowy.

Świadek ten szczegółowo i w sposób nader wymowny opisał przebieg swej aplikacji sądowej w Jasle, a po tym w Nowym Sączu. Przeczy stanowczo, jakoby wiedział cokolwiek o staraniach swej żony u Parylewiczowej co do dopuszczenia go do aplikacji, a następnie uzyskania płatnego etatu.

Zadnych pieniędzy na starania interwencyjne nie dawał i przeczy stanowczo, by kiedykolwiek pisał do Hollaendera li-

Opócz wspomnianego zadatku w kwocie 1.000 zł wręczył wprost Fleischerowej dokument cesyjny na kwotę 5 tys. zł. Starania jego jednak pozostały bez wyniku.

Co się tyczy tych zabiegów o koncesję na rozlewnię spirytusu, na pytanie prokuratora, przyznaje, że w sprawie tej wniósł podania do Marszałka Piłsudskiego, a po tym do premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego.

To ostatnie zeznanie świadka wywołuje na sali ogólną wesołość. Również śmiechem powitano konkluzję świadka, że i te raz dałby nawet 10.000 zł byle wrócić do reprezentacji Browaru Okocimskiego.

Świadek Wójciszewski, urzędnik wydz. powiat. w Bochni, przyznaje, że był w zażyłych stosunkach z Fleischerową i na tej zasadzie jest mu wiadomym, iż Fleischerowa po życzała pieniądze Parylewiczowej za pokryciem wekslowym.

sty, o których zeznawała Parylewiczowa i Hollaender.

Jak wiadomo, w listach tych Kant miał grozić, że w razie niepomyślnych wyników jego starań posunie się aż do zdemaskowania Parylewiczowej wobec jej męża, a nawet postara się o wniesienie co do tego interwencji w Sejmie.

Na tym rozprawę przerwano do poniedziałku.

## Podróż samolotem — to maksimum wygody

## 29 tysięcy uchodźców z Hiszpanii przybyło ostatnio do Francji

PARYŻ. Według pobieżnie przeprowadzonej statystyki do portów południowo-zachodnich Francji, a przede wszystkim do Bajonny i Bordeaux przybyło od czasu upadku Santander 29 tys. uchodźców z Hiszpanii.

Ponieważ władze francuskie nie mogą udzielić na swoim terytorium schronienia tak wiel-

kiej masie uchodźców, zdecydowano, że będą oni kierowani pociągami do granicy hiszpańsko-katalońskiej koło Puigcerda.

Z Bajonny i Bordeaux wyruszyły specjalne pociągi załadowane milicjantami w mundurach oraz uchodźcami cywilnymi pod silną eskortą oddziałów gwardii lotnej.

## Aresztowanie księdza w Gdańsku po opuszczeniu kościoła św. Józefa

GDANSK. Gdańska policja polityczna aresztowała po opuszczeniu kościoła wikarego kościoła św. Józefa w Gdańsku ks. Jacksa (Niemca) i osadziła go w areszcie ochronnym. Ks.

Jacksoni zarzuca się czytanie i wypożyczanie innym osobom tygodnika „Der Deutsche in Polen” wydawanego przez Niemców katolików w Katowicach.

## Więcej hoteli turystycznych

Czynnikami, którym leży na sercu spogłowanie turystyki w Polsce, a w związku z tym rozbudowa ośrodków turystycznych i uzdrowiskowych, zdecydowali się w obecnym roku po raz pierwszy urządzić na wielką skalę „sezon wczesnej jesieni”.

Złożyło się na wiele przyczyn. Zdawano sobie sprawę z krótkotrwałości sezonu letniego, w którym trudno u zdrowiskom i właścicielom pensjonatów wygospodarować godziny dochodu z amortyzacją poczynionych inwestycji.

Pomyślano o ludziach pracy, którzy nie mogą wykorzystać urlopów w porze letniej i powiedziano sobie po za tym, że temperatura we wrześniu nie wykazuje prawie żadnych różnic w stosunku do sierpnia, aby tak odrazu, jak to było dotąd, powodowała o pustoszenia naszych uzdrowisk i ośrodków turystycznych.

Mamy przecież Zaleszczyki i Kutę, w których jest ciepło przez cały październik, a nawet w listopadzie, dwa zakątki o błogosławionym klimacie. Ale i na wybrzeżu można rozkoszować się morzem przez cały wrzesień, tym bardziej, że przyznano niższe daleko idące ceny pod względem ceny przejazdów, dochodzące do 33% normalnej taryfy w każdą stronę, czy to znaczną obniżką kosztów utrzymania w pensjonatach itd., aby tylko ułatwić rezydentom decyzję wykorzystania możliwości sezonu jesiennego.

Należy jednakże położyć szczególny nacisk na konieczność rozbudowy takich hoteli, w których człowiek pracy, poszukujący wytchnienia, czy też oparcia w czasie dłuższego pobytu, znajdzie wygodne, nowoczesne pomieszczenie za skromną opłatą, dostosowaną do jego możliwości budżetowych.

Hotele tego rodzaju winny powstać w centralnych punktach wypadowych poszczególnych regionów turystycznych. Im szybciej powstaną one, tym łatwiej będzie skierować turystykę, podjętą pod kątem społecznym, na odpowiedni tor.

Hotele turystyczne, obliczone na masowy ruch, muszą być oddane do dyspozycji ludzi pracy już od przyszłego sezonu wiosennego, zbyt długo zaniedbywanego ten ważny odcinek turystyki, sięgającego do najszerszych warstw społeczeństwa. Beskid Zachodni (Wisła), Zakopane, Zaleszczyki Pojezierze Augustowskie proszą się o hotele masowe.

Za przykład, jak należy taki hotel postawić i wyposażać, niechaj posłużą doskonale zorganizowany Hotel Turystyczny w Gdyni, własność Ligi Popierania Turystyki, mogący pomieścić jednocześnie około 1000 osób, a dający podróży, spragnionym w dzień Wybrzeża Polskiego, możliwość zakwaterowania się za śmieszna sumę, bo 1 zł. 50 gr. za dobę, a ponadto taki bufet, zaspakajający apetyt turystów — za grosze.

Po tej linii powinna iść w dalszym ciągu Liga Popierania Turystyki, która zapisała się chlubnie w dziejach nowoczesnego turystyki, urządzając Hotel Turystyczny w Gdyni za cenę 200.000 zł. i inwestując nie o wiele mniejszą sumę w hotele w Siankach i w Sławku.

Miejmy nadzieję, że po tych pierwszych, tak celowo pomyślanych inwestycjach nastąpią dalsze, w tempie nie-biurokratycznym, tylko społecznym.

J. Z.  
CZYTAJCIE  
„NOWEGO SPORTOWCA”

## Hołd szwedzkiego ministra u trumny Marszałka Piłsudskiego

Bawiący w Krakowie minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler udał się w sobotę o godz. 10.30 na Wawel w celu złożenia hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego.

W uroczystości tej wziął również udział minister Józef Beck.

P. Minister Sandler odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej wojska, ustawionej na dziedzińcu przed Wieżą Srebrnych Dzwonów wraz z pocz-

tem sztandarowym i orkiestrą, po czym w towarzystwie ministra Becka i otoczenia przeszedł przed jej frontem, schodząc do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

U trumny Marszałka Piłsudskiego minister Sandler złożył wieniec z białych kwiatów, przepasany szarfami o barwach narodowych Szwecji, po czym zatrzymał się przed sarkofagiem w skupieniu przez dłuższą chwilę.

Z krypty pod Wieżą Srebr-

nych Dzwonów ministrowie oraz towarzyszące im osoby przeszli do katedry, którą zwiedzi, schodząc m. in. do grobów królewskich, po czym przez dziedziniec Arkadowy udali się na obejrzenie komnat zamku królewskiego.

Z Wawelu minister Sandler i min. Beck wraz z otoczeniem odjechali samochodami na dalsze zwiedzenie miasta i jego za- bytków, zatrzymując się m. in. w kościele Mariackim i Bibliotece Jagiellońskiej.

## Działacze niemieccy z Pomorza zorganizowali tajny „obóz pracy”

Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa o działaczy niemieckich z Pomorza, którzy na terenie Polski w Kęsowie zorganizowali tajny „obóz pracy”, w którym prowadzili szkolenie młodzieży niemieckiej na hotele wojskowe.

Jak wiadomo, Sąd Okręgowy w Chojnicach wydał w tej sprawie wyrok skazujący sekretarza zarządu „Deutsche Vereinigung” — Arnima Drossa na 20 miesięcy więzienia, dr. Gero Gersdorfa i Liselottę Freimann na 15 miesięcy więzienia oraz komendanta obozu Jerzego Klimka na 2 lata więzienia. Pozostali zostali zasądzeni na kary więzienia od 6 do 15 miesięcy więzienia.

Po dwugodzinnej naradzie sąd uchylił wyrok 1-szej instancji w stosunku do 7 oskarżonych i skazał: Arnima Drossa i Jerzego Klimka, komendanta obozu, każdego na rok więzienia, dr. Gero Gersdorfa, Liselottę Freimann i Kruegera każdego na 9 miesięcy oraz siostry Wehr każdą na 8 miesięcy wię-

zienia. Dalszym oskarżonym sąd zatwierdził wyrok 1-szej instancji. Wszystkim oskarżonym oprócz Drossa, Klimka, Kruegera, Adama i Brunka zawieszono wykonanie kary na przeciąg 5 lat.

W motywach wyroku przewodniczący sędzia dr. Eimer

podał, iż oskarżeni naruszyli obowiązki lojalności wobec Państwa Polskiego, które daje mniejszościom pełną możliwość swobodnego życia narodowego. Trybunał zawiesił wykonanie części oskarżonych wykonanie kary, aby dać im możliwość nawrócenia z błędnej drogi.

## Zatarg w górnictwie węglowym będzie polubownie załatwiony

W dn. 28 b. m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja w sprawie zatargu w górnictwie węglowym na Górnym Śląsku.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu, przedstawiciele górniczych związków zawodowych i związków pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego.

Po omówieniu wytworzonej na skutek zatargu sytuacji w górnictwie węglowym, dyr. A. Klott zaproponował stronom

przeprowadzenie w ciągu najbliższego tygodnia w Katowicach bezpośrednich rokowań, pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego inż. Maske. Gdyby rokowania te nie doprowadziły do całkowitego porozumienia, pozostałe sprawy skierowanoby do komisji arbitrażowej, celem ostatecznego rozstrzygnięcia.

Zarówno przedstawiciele robotników, jak i przemysłowców, propozycję tę przyjęli. Za powiedziane na najbliższy tydzień rokowania pozwolą na ostateczne wyjaśnienie sytuacji zatargowej w górnictwie

Juliusz Morawski

## Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonka doprowadzała do silnego wzburzenia Tudziewicza, który był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć ślaskowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współpracy z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabaretki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgłotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciagle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były ślaskowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

— Tak, jestem bardzo zmęczony — przyznał hrabia. — Widzę, że znajduję się w jakimś piekielnym, tajemniczym mlynie. Nic z tego dotychczas nie rozumiem. Wiem tylko, że twoi bracia są potwornymi ludźmi, którzy, fałszując dokumenty, dokonywują szantażów, zmuszają własną siostrę do czynów ohydnych. Ze są zbirami, którzy grożą osobie dla mnie bliskiej!...

Powiedziałam ci już, byś nie wspominał jej imienia. Budzisz we mnie nienawiść, potworną nienawiść! — ostrzegła.

— Niechże wiem nareszcie, czego chcecie ode mnie! — zawołał udrczony.

— Ja chcę twojej miłości... Nie mogę powiedzieć ci wszystkiego. W każdym razie nie teraz... Możebyś się jednak położył... Jesteś bardzo błądny. Wyglądasz tak, jakbyś za chwilę miał stracić przytomność...

Istotnie hrabia Tudziewicz czuł, jak wszystko wiruje wokół niego. Chwilami głos Klary dobiegał do jego świadomości jakby z bezmiernej dali, ledwie doślyszalny, ledwie rozumiały. Ale pamiętał o Hance. Nie zwracając już uwagi, co mówi Klara, podniósł się, by pójść do telefonu i dowiedzieć się od Notylskiego, czy nie ma jakich wiadomości o Hance. Zrobił tylko jeden krok. Nagle pociemniało mu w oczach. Czuł, że zapada się w jakas otchłań.

Klara podtrzymała bezwładnego Tudziewicza. Nie miała siły, by go dźwignąć. Ostrożnie złożyła je-

go głowę na dywanie. Przytuliła się do niego, objęła go rękami i twarz zemdlonego poczęła okrywać namiętnymi pocałunkami.

— Jeśli teraz umrzesz, to w moich objęciach! — szepnęła, całując go coraz bardziej namiętnie.

Po chwili jednak przeraziła się:

— On naprawdę może umrzeć!

Zerwała się szybko, podbiegła do dzwonka. Natychmiast zjawił się Antoni.

— Pomóż mi położyć hrabiego na łóżku... Tu... na moim łóżku! Ostrożnie! O tak! — pomogła panu Teosiowi, który spełniał jej polecenie niechętnie. Wydawało mu się bowiem, że dwukrotnie dopuszczony do poufałości z hrabią, utwierdzi się na tym „stanowisku”. Powrót hrabiego Tudziewicza do żony przekreślał te nadzieje.

— Zatelefonuj natychmiast po jakiegokolwiek lekarza! — rozkazała. — Prędeż wynoś się stąd!

Objęła znów ramionami hrabiego i tuląc twarz do jego zimnego policzka szepnęła:

— Marzyłam o takiej chwili... Ze będę trwała tak przytulona do ciebie...

Przymknęła oczy.

— Niech mi się przynajmniej na chwilę wyda, że należysz do mnie, a ja do ciebie.

Pan Teos nie spieszył się tymczasem z wykonaniem drugiego polecenia. Zajrzał przez szparę we drzwiach i zaklął pod nosem.

— Z inną to bym ja wiedział, jak potaćować — myślał. — Wziąłbym za tę ondulację i pokazał jej! A tu trafić do ładu z nimi nie można. Wszystko to gania za czymś, pomstuje jedno na drugiego... Jak się już i Gojkowa w tym rozeznać nie może, to już kaput! Ale co człowiek miał, to miał!... Tylko niewiedomo, po co ten tu znówu się przyplątał. Pewnie mu hrabiny szkoda. Baba nieładna, ale w miłości owszem, doświadczona... Kazała zatelefonować! — przy pomnił sobie. — Jeszcze wykituje ten hrabia. Możeby to i na dobre wyszło, bo jakoś nikt do niego serca tu nie ma.

Poszedł do Sylwestra.

— No i wrócił hrabia — zagał rozmowę.

— A wrócił — przytaknął Sylwester.

— Tylko niby poco? Klócił się i naraz wrócił.

Może dlatego, że chory. Zawsze, jak kobieta pielęgnuje, to lepiej, niż w szpitalu. Zawsze ma lepsze staranie — usiłował wyciągnąć Sylwestra na słowa, zawsze przekonany, że starszy od niego lokaj i dłużej przebywający u Demskich wie więcej, niż on, choć Sylwester tylko umiał znacząco milczeć i również, jak reszta służył tonął w dociekaniach.

Dla nich wszystkich osoby państwa i ich zachowanie się było tajemnicze, choć prawie jednomyślnie przypuszczali, że w tej rodzinie wrą niedobre sprawy.

— Jakie to tam państwo! — mówił Sylwester wydymając usta. I dawał do zrozumienia, że nie są to ludzie z wyższych sfer z wyjątkiem hrabiego Tudziewicza, który budził u Sylwestra wielki szacunek.

Pan Teos wreszcie zdecydował się zatelefonować, kiedy z sypialni hrabiny rozległ się po raz drugi dzwonek.

Poszedł następnie do hrabiny, by jej zameldować, że lekarz zaraz nadejdzie.

Hrabia Tudziewicz ocknął się tymczasem sam bez lekarskiej pomocy. Był tak wyczerpany, że nie mógł się poruszyć, ujrzawszy u swego boku Klarę, słabym głosem zapytał:

— Co się ze mną stało?

— Leż... Nic nie mów — szepnęła do niego. — Niech przynajmniej mam chwilę złudzenia, że kochasz mnie, że jestem blisko ciebie nie dzięki twemu omdleniu... Ze jestem rzeczywiście twoją żoną, twoją kochaną żoną.

Hrabia usiłował podnieść się. Nie mógł jednak unieść głowy. Zamknął tedy oczy.

— Hanka w rękach tych zbirów, a ja leżę jak bezwładna kłoda drzewa i muszę znosić umizgi tej potwornej kobiety — myślał. — Cóż za okropne sytuacje stwarza życie. I nie mogę nawet zatelefonować!...

Ledwie to pomyślał, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Wszedł Sylwester.

— Telefon do jaśnie pana — zameldował. — Czy mam przynieść aparat — mówił, udając, że nie patrzy na spoczywające obok siebie małżeństwo.

— Kto telefonuje? — zapytała Klara.

— Jaśnie pan Notylski.

— Czego on chce?

— Proszę przynieść aparat — ożywił się Tudziewicz, w którym obudziła się nadzieja, że Notylski otrzymał już wiadomość o Hance.

— Już cię odnalazł przyjaciel — mruknęła Klara niechętnie.

Nie odpowiedział.

Notylski jednak nie miał żadnej wiadomości. Zdziwiony długim milczeniem hrabiego, telefonował pierwszy raz bardziej zatrwożony losem Hanki.

— Nie, nic nie wiem — powiedział hrabia. — Zaraz się dowiem od pana Tomasza.

— Nie ma jaśnie pana Tomasza — odpowiedział Sylwester, podtrzymujący aparat, gdyż hrabia nie miał siły trzymać podniesionej ręki.

— Zadzwoń-że zaraz, jak tylko będziesz co wiedział! — prosił Notylski.

Małżeństwo znów zostało samo.

Klara usiłowała objąć za szyję męża.

— Proszę, nie dotykaj mnie! — zawołał z odrazą.

— Nie znosisz mnie? Nie lubisz? Czujesz do mnie wstręt? — błysnęły jej oczy gniewem. — Jesteś w mojej mocy. Wezwałam lekarza, by cię ratować. Mogę cię teraz nawet zabić!

— Owszem... Możesz to zrobić. Będzie to może najlepsze dla mnie i dla wszystkich, którzy mają nieśczęście stykać się ze mną — odpowiedział.

— Zrobię jeszcze ostatnią próbę. — Chcę cię pielęgnować, chcę przywrócić cię do zdrowia i do mi. Nie będę odchodziła od ciebie na krok. Może zdołam obudzić w tobie choć odrobinę uczucia, może chociaż wdzięczność... Jeśli mi się nie uda, zabiję ciebie i siebie!...

Wypowiedziała to twardym głosem, który świadczył, że zamierza dotrzymać obietnicy z całą stanowczością.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

## Cześć II Kontrofensywa na Białorusi

30.

„Pierony” rozwścieczone nie znają litości. Kłują bagnietami, tłuką kolbami i prą naprzód, jak lawina, zostawiając za sobą tylko trupy.

Okopieni dymem, zasypani kurzem, rozgrzani walką, nie są podobni do ludzi, a do diabłów raczej.

Bolszewicy rzucili się do ucieczki. Rozpoczęła się straszna gonitwa, która po drugiej stronie była ucieczką przed śmiercią.

Uciekali resztkami sił, padali zmęczeni, a „pierony” wciąż im siedzą na karkach, kłują bagnietami, grzmocą kolbami, tryska krew z ran, a z rozbitych czaszek rozpryskuje się mózg po ziemi.

Poznaniacy już omdlewają ze zmęczenia. Przyniła więc na nas kolej. Rozwinięci w ławę ruszamy kłusem z lasu.

Minuta jedna, druga i już docieramy do pola walki. Bolsze-

wicy na całej linii są w odwrocie.

Pole usłane jest gęsto trupami. Zmasakrowane zwłoki bolszewików na sam widok budzą odrazę.

Okopy nieprzyjacielskie zawalone ciałami poległych. Tu widać wywrócony karabin maszynowy, a przy nim cztery rozciągnięte trupy. Wybałuszonymi oczyma niesamowicie spoglądają do góry. Przerazające widmo śmierci zastężyło im w oczach na wieki.

Tam znów leżą strasznie pokłuci bagnietami. Krwawią sine rany, rozprute brzuchy i wypadłe jelita.

Jak okiem sięgnąć widać grupy uciekających bolszewików. Droga zmiatają kolumny rezerwy, pędzą w popłochu wozy i artyleria nieprzyjacielska.

Wpadamy do płonącej wioski. Ogień ogarnął wszystkie budynki. Nikt nie gasi i nie ratuje, płonie wszystko wraz z całym dobytkiem mieszkańców, którzy

pokryli się przed śmiercią.

Rzucamy się cwałem przez pola, aby przeciąć odwrot uciekającym gościnnym kolumnom nieprzyjaciela. Jedna chwila i wpadamy konno na nich z boku.

Rzucają broń, wznoszą ręce do góry i przerażeni wołają o litość. Bierzemy ich do niewoli. Rozwścieczeni poznaniacy nie są radzi niewolnikom. Oni woleliby prac i jeszcze raz prac, tak, że musimy sobą osłaniać bolszewików, wziętych do niewoli.

Zwycięstwo zupełnie po naszej stronie, nieprzyjaciel zmiażdżony i zdemoralizowany, nie prędko się opamięta, aby stawić nam czoło. Zabrakło mu już tchu w piersiach i siły w mięśniach, aby walczyć dalej.

Dowództwo wstrzymało dalszy pościg, aby dać wypocząć spracowanym żołnierzom. Zatrzymaliśmy się chwilę. Jednak wkrótce nasze szwadrony ruszyły naprzód, aby nie dać nieprzyjacielowi wytchnienia. Pozostała na postoju tylko piechota.

Tymczasem ja zostałem przydzielony, jako łącznik szwadronowy, do dowódcy pułku rotmistrza Kmicic-Skrzyńskiego.

Muszę zaznaczyć, że nasz był dowódca major Orlicz-Dreszer, raniiony podczas kampanii kijowskiej pod Malinem, prze-

bywał jeszcze na kuracji.

Przez parę dni maszerujemy wciąż naprzód. Po za kilkoma nieznacznymi utarczkami, nieprzyjaciel cofa się, nie stawiając silniejszego oporu. W ten sposób zajmujemy kilkadziesiąt kilometrów przestrzeni i zbliżamy się do miasteczka Dokszyce, gdzie według informacji naszego wywiadu bolszewicy mieli zająć wzmocnioną linię obronną za rzeką Berezyną.

Funkcja moja, jako łącznika, nie była łatwa i bezpieczna. Trzeba było wciąż jeździć same mu, bardzo często i nocą do rozczuonych tu i ówdzie szwadronów naszego pułku z rozkazami.

Bardzo łatwo było zbłądzić lub natknąć się na patrol bolszewicki.

Pewnego dnia po całonocnym marszu zatrzymaliśmy się całym pułkiem pod miasteczkiem Dokszyce, które zajmował nieprzyjaciel.

Czekaliśmy w pogotowiu na znak rozpoczęcia ataku na Dokszyce. Wtem podchodzi grupa oficerów do plutonowego drugiego plutonu Szumskiego. Składają mu gratulacje i przypinają naramienniki podchorążego.

Trzeba przyznać, że człowiek ten cichy i uprzejmy w objęciu a nieśmiały zasłanał z nieustraszonej odwagi, stalowych nerwów i zimnego spokoju.

Za chwilę dostaję rozkaz, aby jechać z meldunkiem do dowódcy twa 9 p. piechoty, który rozłożył się w lesie o parę kilometrów oddalonym.

Przydzielono mi dla bezpieczeństwa jeszcze jednego szwoleżera, a był nim akurat mój przyjaciel Olek Szymczak.

Ruszyliśmy obaj pełną drożyną w kierunku wsi, poza którą ciągnęła się ciemna smuga lasu. We wsi cisza. Wszyscy pograżeni są jeszcze we śnie. Mijamy wieś i dojeżdżamy do lasu.

Wąska ścieżka leśna prowadzi w głąb. Po bokach las gęsty i ciemny, podszyty splotami zarosli. Konie strzygą uszami i pomimo ostróg stąpają trwożliwie i opieszale, jakby wyczuwały jakieś niebezpieczeństwo.

Zdenerwowanie koni udziela się i nam. Wyteżamy wzrok i słuch, aby nie wpaść w zasadzkę.

Po jakimś czasie ujrzałem na zakręcie ścieżki jakąś postać. Okręcony długim rosyjskim szynalem, z karabinem w ręku stał żołnierz.

Zatrzymaliśmy się chwilę, obserwując go bacznie. On również nam się przygląda. Trudno odróżnić na dystans kim on jest. Zbliżamy się jednak do niego. Wtem on woła:

— Stój, kto idzie!

(Dalszy ciąg jutro).

TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podoska postanowiła dowiedzieć się za wszelką cenę, co stało z dzieckiem Jadzi; ubrała się elegancko i udała się do domu dla podrzutek, gdzie przedstawiła się jako generałowa Aksakowa. Odbyła w sprytny sposób rozmowę z urzędniczką, która wyjawiała jej, że dziecko adoptował Sawicki. Wzburzona wypadła z domu podrzutek i wskoczyła do dorożki, której podała swój adres do domu.

Podoska była wzburzona do tego stopnia, że gdy wysiadła z dorożki zapomniała zapłacić za nią, wskoczyła do bramy...

Dorożkarz zawołał za nią:  
— Hej, paniusiu, trzeba płacić!  
— Ach racja, — wróciła się pani Irena i zapłaciła 25 groszy za swój kurs.

Wbiegła z powrotem do bramy, na schodach przystanąła, by złapać trochę tchu i zadzwoniła przy drzwiach.

Wpadła do mieszkania zasapana i spocona.  
— Co się stało? — zapytała przestraszona Jadzia, widząc pobladłą panią Irenę.

— Zaraz, zaraz, tylko wypoczne...  
Jadzia pomogła jej zdjąć palto, usadowiła ją na krzesło, a wtedy dopiero Podoska odezwała się:

— Czy wie pani u kogo jest pani dziecko?  
— U kogo? — zerwała się Jadzia?  
— On je zabrał.  
— Co za on? Kto taki?

— No, on ten zakochany w pani Sawicki...  
Jadzia otworzyła szeroko oczy.

Wiadomość ta zaskoczyła ją, jak piorun w jasny dzień. Sama nie wiedziała, czy powinna się cieszyć, czy też smucić...

## Sytuacja bez wyjścia

Były narzeczony Tani, Fiodor Pawłowicz, zacieśniał zadowolony ręce.

Oparł się o swój fotel i rozmyślał nad sytuacją, jaka się obecnie wytworzyła: ma teraz okazję zemścić się nad kobietą, która zeń zdrawiła, która uciekła odepniona w towarzystwie jakiegoś polskiego buntownika.

Ale dlaczego pułkownik Iwanow nie przyjeżdża? Depeszyował do niego przed kilku dniami, odpowiedź powinna już być nadejść: w każdym bądź razie powinien był odpowiedzieć, że już przyjeżdża.

Ale nie ma jeszcze żadnej wiadomości, co u niego słychać...

Fiodor Pawłowicz rozparł się wygodnie w swym fotelu i zamyslił się znowu: czy wypada, by mężczyzna mścił się tak nad bezbronną kobietą?

Zaczął przeglądać gazety, które nadeszły z Petersburga. Oto wzrok jego zatrzymał się nad wiadomościami z Warszawy.

— Ha, co to? — wykrzyknął — zamach na pułkownika Iwanowa?

Zubatow prędko przeczytał depeszę z Warszawy:

„Wczoraj dokonano w Warszawie zamachu bombowego na osobie szefa ochrony, pułkownika Iwanowa.

Szef ochrony został ciężko ranny, ale życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

— Hm — burknął Zubatow pod nosem — towarzysze Tani... To ich robota... Trzeba jej chociaż opowiedzieć o tym...

Chciałbym teraz drażnić się z nią, sprawić jej ból, zmartwienie... Nie kochał jej może nigdy silnie, uczucie to było dlań obce. Swatali mu ją, potem doszedł do wniosku, że jest dla niego jak gdyby wymarzona partia, ładna, młoda, ponętna... Ale po tym, gdy mu się opierała doszedł do wniosku, że ją kocha, a gdy uciekła, jego męska ambicja została podrażniona...

Teraz mógł zemścić się na niej za to, że uciekła z polskim buntownikiem, wrogiem ojczyzny, którego wołała bardziej, aniżeli carskiego oficera.

Nacisnął dzwonek. Do pokoju wszedł dyżurujący żandarm i rozkazał:

— Sprowadzić tu aresztowaną Gustawę Orlińską...

Los Tani znajdował się teraz w ręku jej byłego narzeczonego. Jako sędzia śledczy powinien był zdecydować, czy oskarżenie jej o to, że wyrzuciła w biegu z pociągu oficera było bezpodstawne, czy też jest słuszne.

Mógł ją zwolnić i tym samym zlikwidować śledztwo. Mógł zestawić akt oskarżenia a wtedy została by skazana na dożywotnie więzienie, albo nawet na karę śmierci.

Ale wobec tego, iż miał świadomość, że od niego jest zależny jej los, postanowił wykorzystać sytuację.

Gdyby Iwanow przyjechał i odebrał swą córkę, — wtedy byłby zmuszony ze względu na swego byłego szefa oraz jego stosunki anulować śledztwo.

Zresztą sam nie wierzy w to, by Tania zdobyła się na taki krok. Zapewne ten oficer upił się, wyleciał sam z pociągu.

Ale teraz jest Tania zdana na jego łaskę i niełaskę. Ojciec jej tak prędko napewno nie przyjedzie. Czemu nie ma wykorzystać takiej sytuacji?

Gdy byli narzeczonym — był wobec niej bardzo powściągliwy. Przede wszystkim nie wypadało mu wobec tak młodej dziewczyny i do tego córki pana pułkownika być zbyt agresywnym.

Tania mogła zająć w ciężką, a wtedy pułkownik Iwanow napewno sprawiłby mu lanie:

— Nie mogłeś, ty chamie czekać nocy ślubnej! — powiedziałby wtedy Iwanow.

A po wtóre Tania była zawsze taka skromna, taka powściągliwa. Tania nie pozwalała nigdy, by ją pocałował, nawet by ją objął.

Ach jaki głupi był wtedy, gdy wierzył w jej niewinność podczas gdy ona spotykała się ze swym ukochanym.

A im bardziej oziębla była wobec niego, tym bardziej ją kochał, tym bardziej ją pragnął.

Razu pewnego, gdy czekał na nią w salonie, przylegającym do jej pokoju, gdy się przebierała na

bal, zajrzał przez dziurkę od klucza a wtedy przekonano się, że jego ukochana jest znacznie ładniejsza, aniżeli wszystkie inne kobiety, które dotąd znał.

Zachwycał się wtedy, ale tylko przez dziurkę od klucza.

A gdy potem chciał ją objąć, odepchnęła go od siebie mówiąc:

— Fiodor Pawłowicz, przecież nie wypadła!

A w tym samym czasie spotykała się zapewne potajemnie ze swym kochankiem, tym polskim buntownikiem!

Teraz jest w jego ręku: może z nią wszystko uczynić!

Zresztą, musi zemścić się, dość się przez nią naciępił, by teraz nie wyrzucić na niej swej zemsty! Może teraz mieć wielką satysfakcję!

Aż ręce zacierał z zadowolenia.

\*\*\*

Tania, osadzona w celi więziennej, była zrozpaczona.

Boże, ile musi cierpieć za swą miłość, za chęć towarzyszenia człowiekowi, którego tak bezgranicznie kocha na Syberię. Teraz napewno musi się z nim rozstać, i to na zawsze. Kto wie, kiedy go znowu zobaczy!

Grozi jej teraz niebezpieczeństwo dostania się z powrotem w ręce ojca. Pomimo wszystko tkwiła w niej jeszcze bojaźń przed spotkaniem z ojcem, którego obawiała się od dzieciństwa.

Spotkała teraz człowieka, który budził w niej zawsze wstręt.

Stara się wszelkimi siłami panować nad sobą. Będzie nadal twierdzić, że z nim nie ma nic wspólnego że go nie zna, że nie jest wcale Tatiana, tylko Gustawa Orlińska...

Ale co to jej pomoże?

Nade wszystko boi się swego ojca. Wolałaby znaleźć się pod oskarżeniem zamordowania oficera żandarmerii, aniżeli wpaść w ręce ojca.

A gdzie jest teraz Tadeusz?

Czy transport pojechał już dalej? Czy Tadeusz nie będzie cierpiał z tego powodu, że oskarżają ją o to morderstwo?

Tania siedzi w kącie na krzeselku i gryzie w zdenierwowaniu paznogie. Co teraz będzie?

Nagle drzwi celi otwierają się.

— Dokąd? — pyta Tania wystraszona.

— Do sędziego śledczego — brzmi krótka odpowiedź.

Serce omal wyskoczyło jej z niepokoju: kto wie, może ojciec już przyjechał i oczekuje ją w pokoju sędziego!

Drży cała, gdy przypomina sobie, że musi spotkać się z tym, który jest zniechęcony przez jej towarzyszy...

Kroczy korytarzem tak wystraszona, że żandarm musi ją trzymać pod rękę by nie upadła z przerażenia.

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie

ZYCIE KOBIECE

cena 20 gr.

# BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Doktor Wharten  
ma głos!

BILL PRZYSTĘPIJE DO ROZWIĄZANIA TAJEMNICZEJ AFERY.

NAJGORSZE JEST TO, ŻE DOKTORZY NIE ZNAJĄ PRZYCZYNY TYCH ZEPONÓW!

JUŻ JĄ TO ZŁATWIĘ!

HALLO, DOKTOR WHARTAN? CZY MA PAN CZAS?

ZARAZ BĘDE NA MIEJSCU!

A WIEC W TYM DOMU ZMARŁA JEDNA Z OFAR? CHCE ABY PAN SZBADAŁ ZMARŁEGO!

TAK, OSTATNIA SZBADAŁ ZMARŁEGO!

OSOBA TA ZMARŁA NA MALARIĘ!

MALARIA, W NOWYM JORKU? JAKIM CUDEM?

JUTRO: ŚLEDZENI PRZEZ AUTO

## Katastrofalne deszcze w Turcji

STAMBUŁ. W okolicy miasta Amazja ulewne deszcze wyraziły wielkie spustoszenia. Kilka miejscowości zostało doszczętnie zniszczonych. Komunikacja została przerwana. Dotychczas donoszą o zatonięciu 9-ciu osób.

## Krwawy zamach w Jugosławii

BELGRAD. Agencja Havasa donosi, że w pobliżu Skoplie dokonano zamachu rewolwerowego na samochód dep. Ramadanicz. Ramadanicz został trafiony kulami w piersi i w szyję i skutkiem odniesionych ran zmarł.

## Spisek w Ekwadorze

RIO DE JANEIRO. Ze stolicy Ekwadoru - Quito donoszą, iż wykryto tam spisek polityczny, w którym zamieszani byli liczni oficerowie policji. W związku z tym, parlament udzielił rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw dla skutecznego przeciwstawienia się akcji spiskowej.

# Sensacyjna tresura owadów

cieszy się olbrzymim powodzeniem

W nieustannej gonitwie za nowymi rozrywkami, po ujarzmieniu dzikich zwierząt na arenie cyrkowej, walkach byków i kogutów, konkursach śpiewaczych oslepionych ptaków, stwierdzono, że tresowane owady również mogą dostarczyć oryginalnej zabawy.

Jeszcze w XVII wieku poczęto się interesować tresurą pcheł, których przyrodzone zdolności skakania zwróciły uwagę angielskiego lekarza, Thomasa Mouteta.

Chemik francuski Lemery, uczony, żyjący w latach 1645 — 1715, skonstruował armatkę, 80 razy cięższą od tresowanego „kanoniera”, który strzelał z tego lilipuciego działa, zapomocą nitki, łączącej jego nogę ze spustem armatki.

Kotzebue, w swych pamiętnikach z Paryża w roku 1804 podaje, że spotkał marynarza, który demonstrował całe przedstawienie pcheł, polegające na tym, że jedna z nich ciągnęła fiurkę, wyobrażając słońca, a inna zaprzężona do małego po-

jazdu, pełnego takich, jak i ona pasażerów, ciągnęła bez trudu ten oryginalny zaprzęg.

W ostatnich latach tradycję teatru pcheł, zwulgaryzowaną przez różne jarmarczne budy, utrzymujące tego rodzaju widowiska, wskrzesił Hiszpan, Chingolo, doprowadzając technikę swych poprzedników do najwyższej doskonałości.

Jego teatr, nazwany „Circo de los Insector”, jest ostatnim wyrazem techniki tego rodzaju przedstawień. Jest on urządony nieomal luksusowo. Posiada dekoracje i rekwizyty, dające obraz rzeczywistego cyrku w miniaturze.

Prócz pcheł, występują w nim chrząszcze, t. zw. jelonki, szarańcza i motyle. Jelonki odbywają mecze bokserskie na małym kim ringu, skonstruowanym z pudełka, otoczonym „sznurami” z cienkiego, bardzo mocnego drutu.

Szarańcza występuje w roli skoczków, wykonujących swe ewolucje na lilipuciej arenie, na której poustawiane są przyrzą-

dy gimnastyczne, proporcjonalnie wysokie do rozmiarów „artystów”. Wielkie noce pawiki, rodzaj ćmy, o wspaniałych, mieniących się skrzydłach, uczepione do „linki” lilipuciego trapezu, tańczą dokoła za podmuchem ich mistrza, który w ten sposób zachęca je do akcji.

Josse Chingolo, dzięki swej nieprawdopodobnej cierpliwości dokonuje cudów ze swą „trupą”. Wieloletnia obserwacja i umiejętność obchodzenia się z wychowankami postawiły jego sztukę na poziomie najwyższym, jaki można w tej dziedzinie osiągnąć.

Chingolo opiekuje się swą trupą z ojcowską troskliwością. Po każdym popisie owady dostają cukier, miód lub rośliny, którymi się żywią na wolności.

Jesienią niektóre z tresowanych owadów zdychają, inne za padają w rodzaj snu, czy odrętwienia i nie są zdolne do wykonywania sztuki cyrkowych.

Już wczesną wiosną sennor Chingolo wyrusza na werbunek nowych sił artystycznych do swego zespołu, który w okresie największego nasilenia liczy od 30 do 70-ciu sztuk.

Niektóre gatunki owadów tresowanych sprowadza on z zagranicy i hoduje je w specjalnie w tym celu z wielką pieczołowitością urządzonych pomieszczeniach.

# Potworna zbrodnia z miłości

Dwa strzały do narzeczonej, trzeci do siebie

Przed rokiem przyjechała z Lublina do Warszawy 26-letnia Bronisława Dąbrowa i zamieszkała na jakiś czas u Antoniego Ostrołęckiego na Podwalu 22. Po kilku miesiącach wyjechała znowu do Lublina i, wróciwszy powrotnie do Warszawy, zamieszkała z jakimś kapitanem w Galerii Luxenburga.

Niedawno poznała się ze Stanisławem Pawlakiem, właścicielem dwu cukierni na Nowym Bródnie. Z lokalem Ostrołęckiego na Podwalu wiązało ją

jednak coś, bo przychodziła tam stale, tym razem w towarzystwie Pawlaka, którego przedstawił Ostrołęckiemu jako narzeczonego.

W sobotę wieczorem przybyła Dąbrowa do Ostrołęckiego w towarzystwie jakiegoś porucznika, który za chwilę odszedł gdyż przyszedł Pawlak, który wezwał Dąbrowę do sieni, gdzie wynikła między nimi kłótnia.

Nagle Pawlak dobył rewol-

weru i strzelił dwukrotnie do Dąbrowy, trafiając ją w twarz i głowę. Gdy Dąbrowa upadła, brocząc krwią, Pawlak trzeci strzał skierował sobie w usta. Padł obok przyjaciółki.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził śmierć Pawlaka i stan bez nadziejny Dąbrowy. Odwieziono ją w agonii do szpitala Przemienienia Pańskiego. Policja wszczęła dochodzenie. Dramat ma niewątpliwie podkład romantyczny.

# Tragiczna śmierć robotnika

podczas odkażania mieszkania

W domu przy ulicy Uniwersyteckiej w Warszawie robotnicy miejskiego zakładu sanitarnego odkażali mieszkanie Leona Horbowski. Sprawdzono aparaty odkażające i puszczono cjano-wodór. Na czas odkażania wszyscy domownicy i sąsiedzi wyszli z domu. Odka-

żanie trwa 4—5 godzin. Zaznaczyć jednak wypada, że cjano-wodorem nie wolno odkażać mieszkań.

Po kilku godzinach dwaj robotnicy: Euzebiusz Domaszewski i Czesław Biedrzycki weszli w maskach do odkażanego mieszkania w celu otwarcia o-

kien i wywietrzenia. Biedrzyckiego maska źle funkcjonowała. Chciał sobie poprawić i nie mógł dać sobie rady zerwał maskę. W tej samej chwili zemdlał odurzony cjano-wodorem.

Ponieważ nikogo w pobliżu nie było, Biedrzycki zmarł.

# Szał pijacki po wypłacie

Kradzież owoców, napad na gospodarza i zdemolowanie mieszkania

W miejscowości Brwilno pod Płockiem buduje się na Wiśle most. Kilku robotników zatrudnionych przy budowie mostu upiło się po wypłacie, po czym postanowili przepłynąć się łodzią na drugi brzeg i zakraść się do cudzego ogrodu na owoce.

Syn właściciela ogrodu, Jabłoński, widząc złodziejów, wziął strzelbę i wystrzelił na postrach. Robotnicy nie zeszli jednak z drzew. Gdy Jabłoński strzelał w dalszym ciągu, amatorzy cudzych owoców natarli nań. Jabłoński nie chcąc doprowadzać do wielkiej awantury, wycofał się ku domowi.

Robotnicy poszli dalej i rozpoczęli bombardowanie kamie-

niami domu. Wybili szyby i wtargnęli do wnętrza. Pobili ciężko gospodarza i wszystkich domowników, zdemolowali umeblowanie i zbiegli, zabierając dwa kosze jabłek.

Na miejsce wypadku przyby-

ła policja i wszczęła dochodzenie. Odszukano sprawców zająścia i aresztowano ich. Okazali się nimi: Kazimierz Popławski, Stanisław i Piotr bracia Szafańscy, Tadeusz Cieśliński, Ludwik Lisicki i Tadeusz Tomaszewski.

# Niebezpieczna zabawa

zakończona krwawą awanturą

Ulica nie jest przeznaczona do gry w piłkę i zabaw dzieci, mimo to na niektórych ulicach w Warszawie właśnie i grają w piłkę i dzieci gromadzą się bawiąc. Tak jest także i na ulicy Prostej, skutkiem czego lokatorzy tych domów bardzo często tracą szyby, wybijane przez bawiących się wyrostków.

W sobotę wybita została piłka szyba w mieszkaniu Froima Goldfarba (Prosta 13). Posiadacz piłki przybył po nią i został przez Goldfarba zatrzymany dla spisania protokołu. W

odpowiedzi na to drugi chłopiec rzucił do mieszkania kamieniem i zranił pracownicę Goldfarba, krawcową Zofię Sliwińską. Ostatecznie i tego drugiego chłopca zatrzymano. Okazali się nimi Jakub i Abram bracia Turek.

Ranionej krawcowej udzielono pomocy w ambulatorium Pogotowia, policja zajęcie opisała w protokole, a Goldfarbowi za to rodzina niesfornych chłopców grozi zemstą i już nawet rzucano weń kamieniami.

## Chińskie przysłowia

Jeśli nie możesz poskromić tygrysa, poskrom psa.

Gdy do rodziny męża wchodzi kobieta, wszystkie brzydkie kobiety są przeciw niej.

Dobry człowiek na ziemi jest lepszy od archanioła w niebie.

Złoto próbuje się ogniem, a dzi — złotem.

Człowiek obrasta w stawy jak świnia w tłuszcz.

Zła pięść nie znosi uśmiechu niętej twarzy.

Kobieta łatwiej przystępuje do nieszczęścia, niż do bogactwa.

Gdy się decydujesz na ukłonięciu się nisko.

Nie wysilaj się na rozmowę z żabą ze stawu o oceanie.

Lepszy pies w czasie polowania, niż człowiek podczas wojny.

Jedni budują ulice, inni spacerują po nich.

Kto raz dosiadł tygrysa, ten już nie potrafi zsiąść z jego grzbietu.

## FALA KULMINACYJNA NA WIŚLE

Według danych biura hydrograficznego w dniu wczorajszym przeszła fala kulminacyjna powodziowa pol. Zawichostem. Wysokość fali 2,96. Fala ta przejdzie pod Warszawą, jak przewidzieliśmy poprzednio dnia 3 bm. przy stanie nieco niższym niż przypuszczano. Wysokość fali wynosiła 3 metry. Wobec osłabienia deszczów żadne niebezpieczeństwo ani w Warszawie ani okolicom nie zagraża.

## CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

CENA 10 GR

## Przyjaźń zrodzona w kryminale

zawsze kończy się... kryminalem

Wigor Frydman z Warszawy przebywał w jednej celi w areszcie przy ulicy Daniłowiczowskiej z niejakim Trajtermanem z Wołomina. Trajterman z racji uzyskania wolności i wspólnej doli więziennej zaprosił Frydmana do siebie na libację.

Frydman brzydko odpłacił się

Trajtermanowi za gościnę, bowiem skradł mu kilkadziesiąt złotych i marynarkę.

Poszkodowany poskarżył się policji, która wszczęła dochodzenie, złodzieja odnalazła i aresztowała go. Pieniądze już stracił, ale marynarkę mu odebrano.

Frydman wrócił do aresztu.

## Straszna katastrofa samochodowa

Staruszka doznała zmiążdżenia nóg

Przez ulicę Pańską w Warszawie przejeżdżała taksówka. Przy kierownicy siedział szofer Eugeniusz Sokołowski (Spiska 7). Z tyłu siedział pasażer z czymś naładowanym koszem.

Na rogu Twardej nadjechał tramwaj linii „6”. Sokołowski chcąc uniknąć zderzenia skręcił raptownie i wjechał na chodnik. W tym czasie przechodziła tamtędy 60-letnia Dwojra Kochman (Żelazna 47) i dostała się pod samochód. Uległa zła-

manii i zmiążdzeniu obu nóg.

Szofer, po wypadku, wyskoczył szybko z samochodu i porwał kosz pasażera i rzucił do pobliskiej wędliniarni. Pasażer uciekł. W koszu znajdowało się mięso nielegalnego pochodzenia. Szofer chciał uniknąć odpowiedzialności za przewóz nielegalnego mięsa i rzucił je gdzie mu wypadło.

Ranioną Kochmanową przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, szofera zatrzymano.

## Zginął urzędnik ZUS.

Urzędnik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Czesław Wojtczak (Fabryczna 4) wystąpił się o pożyczkę w KKO w sumie 350 złotych. Przed kilku dniami otrzymał wezwanie zgłoszenia się do kasy celem odbioru przyznanej po-

życzki. Poszedł i więcej nie wrócił. Stwierdzono jednak, że pożyczkę podjął.

Rodzina zawiadomiła o zaginięciu policję, która wszczęła poszukiwania zaginionego urzędnika.

## W sprawie pożaru torfowisk

W ostatnich czasach dają się zauważyć coraz częściej powstające pożary torfowisk. Przyczyna tego zjawiska leży przeważnie w zaproszeniu ognia przez robotników, czy dzieci, czasem jednak może mieć miejsce samozapalenie się torfu.

Ludność okoliczna jak również władze administracyjne przeważnie nie zwracają uwagi na tego rodzaju pożary, tym bardziej że palenie się torfowiska przebiega spokojnie, w większości wypadków bez ujawniania się płomienia, przy małej sto-

sunkowo ilości dymu. Przy tego rodzaju pożarach jednak giną olbrzymie zapasy torfu o wielkiej wartości jako rezerwa opałowa ważna dla państwa z punktu widzenia gospodarczego.

Aby temu zapobiec, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym poleciło władzom podległym zwracać uwagę na tego rodzaju pożary i wydać zarządzenia, by w wypadku pożaru torfowisk postępowano tak, jak przy pożarach lasów.

## GDY CHAM JEDZIE KOLEJĄ...

Pociąg wjeżdżał na stację w Rembertowie. Któryś z pasażerów tłocząc się ku wyjściu zepchnął z wagonu 14 letnią Eugenię Sadowską, która upadając rozbiła sobie głowę o kamień. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala w Warszawie.

# Kronika sportowa

## Skandal w Andrychowiu!

### Zawodnicy, zamiast korzystać z nauki trenera, kradli...

Wszyscy cieszyliśmy się, że nareszcie po wielu tarapatkach został sprowadzony do Polski znakomity trener pływacki z Ameryki, mister Stepp. Zrazu pan trener tracił czas, bo nie było możliwości treningu, bo nie było... zawodników. Wreszcie trudności te usunięto i mister Stepp mógł wreszcie wyładować porcję swych wielkich umiejętności na rzecz naszych przyszłych gwiazd.

Zorganizowano obóz w Andrychowiu. Zjechali się zawodnicy i przystąpiono do pracy. Ale, jak się później publicznie skarżył mister Stepp, polscy zawodnicy okazali się niesłychanie mało dyscyplinowanymi, że

trzeba było ich zmuszać, aby „raczyli” zanurzyć się w basenie...

#### GDY BOMBA WYBUCHA

Trener jednak, który brał pieczę nad nimi, musiał wypełniać swe obowiązki. Zawodnicy hasali po Andrychowiu tak jak im się podobało i nie pomagały żadne upomnienia. Trwało to jakiś czas.

Aż wreszcie wybuchła bomba... Okazało się, że niektórzy zawodnicy nie tylko nie potrafili podporządkować się pewnym przepisom, ale że nie niektórzy z nich okazali się zwykłymi... złodziejami. Brzmiało to już jak zwykła historia krymi-

nalna. Niestety doraźnie przeprowadzone śledztwo ujawniło straszliwą prawdę. Zawodnicy kradli, fałszowali podpisy, urządzali najsłabsze na okoliczne sady owocowe. Musiała wkroczyć policja...

#### ZDECYDOWANE STANOWISKO PZP.

Zrozumiałe zupełnie, że zarząd PZP wkroczył ostro i zdecydowanie. Zawodników oskarżonych o tak bezprzykładne i nie mające w kronice sportu polskiego żadnego precedensu skandale — zawieszono. Wyeliminowano z życia sportowego.

Dobrze się stało, że rozpalony żelazem wytopiono tę ranę. Gdyby bowiem dopuszczono

do jakiegokolwiek „przerwy” sprawa ucichłaby i kto wie czy nie byłoby tak, jak z wielu innymi, które giną w zakamarkach biur...

#### GROZNE MEMENTO

Skandal w Andrychowiu to groźne memento. Okazuje się, że albo nasi kierownicy klubów nie potrafili być jednocześnie dobrymi wychowawcami, albo, że do naszego sportu poczynają przedostawać się elementy przestępcze. Trzeba znaleźć jakieś przepisy, które by powstrzymały „natury śmiałe i przedsiębiorcze, ale o nawyknięciach zwykłych, notorycznych przestępców, by nie zabagniały sportu polskiego.

#### OBY PO RAZ OSTATNI

Andrychów w historii sportu polskiego nie powinien się więcej powtórzyć. Andrychów to czarna plama, którą trzeba jak najszybciej zmasać. Bo Andrychów przynajmniej obecnie bardzo poważnie wstrzymał bieg jednej sprawy o którą walczy od lat bezskutecznie: zezwolenia młodzieży szkolnej na udział w życiu sportowym klubów sportowych.

Bo przynajmniej się teraz: mają rację ci, którzy tak twardo bronią dostępu młodzieży szkolnej do wspólnego przebywania ze „zwykłymi” sportowcami. Obecnie przybyła im jeszcze straszliwa broń: Andrychów.

## Smutne cyfry

(m). Mały Rocznik Statystyczny to lektura jedna z najciekawszych. Czyta się ją niemal, jak najciekawszą powieść. W systematycznie uszeregowanych cyfrach snuje się nasze całe życie gospodarcze, dowiadujemy się z nich o inwestycjach o których zwykły mu śmiertelnikowi nie śni się. W ciekawej tej książce znajdujemy oczywiście i poważny rozdział poświęcony życiu sportowemu i wychowaniu fizycznemu w Polsce.

Dowiadujemy się rzeczy ciekawych, a raczej rewelacyjnych. Oto wraz ze stałym zwiększaniem się ilości stowarzyszeń sportowych bynajmniej nie idzie w parze wzrost ilości czynnych sportowców.

— Czyż to możliwe — zapyta każdy. Niestety cyfry nie kłamią.

W roku 132 mieliśmy w Polsce stowarzyszeń zarejestrowanych — 5259, obecnie liczba brzmiała — 9957. Liczba członków sportowców wynosiła w 1932 r. — 290 tysięcy, w 1934 było ich już 499 tysięcy. Jednakże w ostatnich dwóch latach liczba brzmiała 473.000 i nawet 471 tysięcy. A więc w ostatnim roku notowany jest nawet spadek.

Jakież wylumaczyć ten niepokojący stan rzeczy? Wskazuje on wyraźnie, że w ostatnich czasach ruch sportowy nie ogarnia nowych szeregów. Czyżby brakło zwolenników uprawiania sportów? Nie.

Przyczyn szukać należy raczej w ogólnym kryzysie gospodarczym. Znamy liczne wypadki, że czynni sportowcy usuwają się z areny z powodu ciężkich warunków bytowania. Nie stać ich na opłacanie składek, nie stać często na opłacanie nawet tramwajów na przejazd na miejsce treningu. Praca zarobkowa, często zdobywana z niesłychanym trudem zmusza do rozpaczliwego bronięcia tej placówki. A poza tym w klubach rozpoczyna się „czystka” i usuwa się tych, którzy nie placą składek. Organizacja pozostaje, ale ilość członków znakomicie maleje.

To można wyczytać z suchych cyfr Małego Rocznika Statystycznego. Czyż nie znajdują się środki zaradcze?

## Sensacje z różnych dziedzin

**PARYŻ.** W sobotę w przedostatnim dniu akademickich mistrzostw świata w Paryżu odbyły się finały w koszykówce męskiej i kobiecej.

W koszykówce kobiecej Polska walczyła z Lotwą, bijąc ją po pięknej grze 37:29 (19:17), zdobywając pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata.

#### CZYTAJCIE

### Zycie Kobiety

Cena 20 gr

W koszykówce męskiej unieważniono i nakazano powtórzenie meczu Lotwa — Estonia. Tym razem zwycięstwo odniosła Lotwa w stosunku 46:26, kwalifikując się do finału z Polską. Finał wygrała Lotwa bijąc Polaków 40:36. Lotysze przewyższali Polaków techniką i grą ze sobą. Polacy nie rozumieli się ze sobą, i mimo ambitnej gry ulegli nieznacznie, uzyskując jednak tytuł akademickiego wicemistrza.

#### Znakomici gimnastycy duńscy w Polsce

Wczoraj na małej konferencji Polski Komitet Olimpijski oma-

wiał sprawę sprowadzenia do Polski na kilka występów w różnych miastach świętego zespołu gimnastycznego ze słynnej szkoły Duńczyka Bukha.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje z zespołem powyższym zostały prawie ukończone, do wyjaśnienia pozostały jedynie niektóre szczegóły techniczne. Przyjazd zespołu duńskich gimnastyków przewidywany jest w okresie od 19 do 26 września b. r., a występy miałyby miejsce w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Katowicach.

Z zespołami męskim i żeńskim przybędzie prawdopodobnie sam twórca nowego systemu gimnastycznego Bukh.

Przypomnieć warto, że Bukh stworzył specjalny system gimnastyki dla młodzieży wiejskiej oraz specjalną metodę gimnastyki sportowej. Metoda ta znana jest dziś w całym świecie. Ostatnie pokazy Bukha, demonstrowane w Berlinie w czasie ostatnich igrzysk olimpijskich, przyjmowane były z entuzjazmem.

### Przed meczem z Duńczykami

W dniu 12 września bawić będą w Warszawie piłkarze duńscy, którzy rozegrają międzypaństwowe spotkanie Polska — Dania.

Spotkanie powyższe będzie trzecim z rzędu meczem obu tych reprezentacji. Pierwszy mecz, rozegrany w Kopenhadze 1934 r., zakończył się zwycięstwem Duńczyków 2:1. W drugim meczu, odbytym roku ubie-

głego również w Kopenhadze, w tym samym stosunku zwyciężyła reprezentacja Danii.

Na meczu w Warszawie uruchomione będą specjalne pociągi popularne z Krakowa, Katowic, Poznania, Pomorza i Łodzi.

Przedsprzedaż biletów już rozpoczęto w biurach Orbisu i firmach sportowych.

#### PORAŻKA WARSZAWSKIEGO AZS W KATOWICACH

W Katowicach rozegrany został mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski pomiędzy najsilniejszymi zespołami Polski EKS Katowice i AZS Warszawa. Zwycięstwo odniósł EKS w stosunku 3:2 (0:0).

Gospodarze przewyższali gości szybkością i techniką, AZS nadrabia swe braki ofiarnością i lepszą grą zespołową. W drugiej połowie EKS prowadził 3:0, ale warszawianie nie zrażili się tym i zmniejszyli porażkę do 2:3. Dla zwycięzców wszystkie bramki zdobył Karliczek II-gi.

**PLYWACKIE ZAWODY OGÓLNOPOLSKIE W POZNANIU.** Amerykański trener pływacki Stepp, który obecnie trenuje pływaków poznańskich, zestawiał grupę treningową w składzie około 40 najlepszych zawodników.

Z okazji pobytu Steppa w Poznaniu, miejscowa Unia projektuje zorganizowanie ogólnopolskich zawodów w dniach 4 i 5 września. Współdziałają przyrzekli najlepsi zawodnicy z Warszawy, Śląska itd.

## Spychała zrezygnował i nie stanął do walki z Hebda

**BYDGOSZCZ.** W czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisa wch Polski w Bydgoszczy rozegrano pierwsze półfinały.

W grze pojedynczej panów do półfinałów doszli Hebda, Spychała, Tłoczyński i Baworowski. Spychała w ostatnim ówierfinale wyeliminował Rumuna Badina 4:6, 6:1, 6:4, 6:4, do półfinału z Hebda Spychała nie stanął, wobec czego Hebda przeszedł bez walki do finału.

W drugim półfinale spotkanie między Tłoczyńskim i Austriakiem Baworowskim zostało przerwane i dokonane zostało dopiero w niedzielę,

Dwa sety wygrał Tłoczyński i dwa Baworowski. 5-ty set zatem będzie miał decydujące znaczenie.

W grze pojedynczej pań Niemka Schill wyeliminowała Richards 6:3, 6:1, a Jugosłowianka Kovacs odniosła zwycięstwo nad Gajdzianką 6:2, 6:1, w finale zatem spotkają się Jugosłowianka Kovacs i Niemka Schill.

W grze podwójnej pań Hebda — Tłoczyński pokonała parę Horain — Biechowski 6:2, 6:4, a para niemiecka Lund — Haendewerk wygrała z parą Czajkowski — Gottschalk 6:4, 4:6, 4:6, 6:1, 6:4.

## O bolesnej porażce w Gdańsku

### Czy zawinił tylko kapitan zw. WOZPN?

Reprezentacyjna drużyna piłkarska Warszawy odniosła w Gdańsku bolesną porażkę w stosunku 0:4. Powie ktoś: — Nie mamy szczęścia do Gdańska, gdyż wszystkie mecze w Wolnym Mieście przegrywamy.

Trwa to już od kilku lat. W Warszawie jednak gdańszczanie przegrywają. Można by wobec tego porażki w Gdańsku położyć na karb owego zabobonu, kulturowanego w światku piłkarskim, a który głosi: są boiska pechowe i są gracze pechowi. W swoim czasie sztan-darowym przykładem owego zabobonu były mecze Wisły krakowskiej w Łodzi. Wisła, zajmująca w owe czasie czołowe miejsce w tabeli ligowej każdorazowo przegrywała z ŁKS w Łodzi. Zgóry przewidywano porażki i z góry każdy gracz był na nią przygotowany.

Szczęśliwie ową fatalną pasję Wisła przerwała.

Ale wróćmy do Gdańska. W związku z ostatnim meczem, tak

kompromitującą dla barw Warszawy zakończonym, rozwinęła się ostra dyskusja na łamach prasy. Nieomal wszędzie wskazuje się wyraźnie palcem na winowajcę. Jest nim według tych głosów kapitan związkowy W. O.Z.P.N. Jako że nie fachowiec, nie spec, nie orientujący się w możliwościach piłkarzy, nie obeznany z tajnikami duszy piłkarza i t. d.

Nie mamy zamiaru bronić kapitana związkowego WOZPN. Przypominamy, że względnie niedawno ten sam kapitan związkowy był wielce chwalebny za szczęśliwe zestawienie drużyny, za wyszukanie talentu piłkarskiego w osobie nowego gracza. Czyżby w ciągu kilku tygodni kapitan zw. nagle stracił tak wychwalane walory?

Z głosów naocznych świadków meczu wynika, że gdańszczanie grali lepiej od Warszawy, że raczej zwycięstwo im się należało. Przynajmniej poza

tym (ci sami świadkowie), że można było w repr. drużynie Warszawy poczynić pewne zmiany, które wyszłyby na dobre całości, że jednak kapitan zw. niepotrzebnie się uparł.

Dlaczego jednak nikt nie wysuwa zarzutu, że Warszawa rozporządza bardzo mizernym materiałem piłkarskim, że poziom drużyn warszawskich w porównaniu do zespołów prowincjonalnych jest bardzo mizerny. Przecież nasza jedyna ligowa drużyna stołeczna, Warszawianka zajmuje mało poczesne miejsce w lidze.

Gdzież są więc ci, którzy mają bronić barw Warszawy? Czy naprawdę szukać ich należy tak odrazu w zespołach a-klasowych?

Bolesna porażka w Gdańsku znakomicie osłabiła stanowisko kapitana z WOZPN. Ale nie od tej „porażki” należy rozpocząć akcję podniesienia poziomu piłkarskiego drużyn warszawskich. (m).

## Makabiada w Tel-Awivie

W Zurychu odbyła się sesja światowego związku Makabi. W posiedzeniu z ramienia oddziału polskiego brał udział dr. Rozmaryn.

Na posiedzeniu omawiano jedną tylko sprawę — mianowicie kwestię odbycia Makabiady w roku 1938. Sprawę tę zdecydowano pozytywnie: Makabiada odbędzie się w roku 1938 w Tel-Awivie, w kwietniu.

Postanowiono znacznie rozbudować stadion Tel-Awivski i na cel ten asygnowano kwotę 2800 funtów.

W związku z powyższym staje się wysoce aktualną sprawa przygotowań ze strony Makabi polskiej. Na poprzednich Makabiadach reprezentanci polskiego oddziału zajmowali czołowe pozycje, a w niektórych konkurencjach przodowali bezapelacyjnie. Te przewagę zawodnicy żydowscy z Polski niewątpliwie będą chcieli utrzymać.

Jak się dowiadujemy komitee centralny w Warszawie poczynił już przygotowania i ułożył plan obozów specjalnych.

## Pielęgnacja cery

po powrocie z wyczasów

Kosmetyka przeżyła w ciągu wieków ewolucję i to nader ciekawą. Celem kosmetyki dawniejszej było powierzchowne ukrywanie defektów urody. Kosmetyka obecna zaś weszła w kontakt z medycyną, fizyką i chemią w związku z czym zaczęła leczyć, dając jak najlepsze wyniki.

W ostatnich czasach wskazywaliśmy, co do pielęgnacji urody są zindywidualizowane, nie tylko stosowanie co do wieku, lecz również co do pory roku.

Dlatego też po powrocie z wyczasów wczesną jesienią należy zwrócić baczną uwagę na swoją cerę i przez pewien okres czasu zmienić system jej pielęgnacji na taki, jakiego wymaga skóra.

Przemijający wpływ powietrza i słońca powoduje zamieszanie równowagi przemian fizjologicznych w skórze. Stąd powstaje na przełomie lata i jesieni szereg defektów na skórze w postaci plam, zmarszczek i opierzchnięć.

Aby usunąć nabyte z tych przyczyn wady cery, koniecznym jest stosowanie indywidualnych zabiegów i higienicznych środków kosmetycznych.

Zasadniczym postulatem pielęgnacji cery po powrocie z wyczasów jest jej głębokie oczyszczenie, które ma za zadanie usunięcie nawarstwienia złuszczonego naskórka.

Miernikiem świeżości cery jest bowiem stopień odsłoniętej soczystej warstwy naskórka, na której promienie słoneczne i zmiany temperatury działają zbyt gwałtownie.

O ile wypoczynek był przeprowadzony racjonalnie, cały organizm staje się bardziej silny i odporny. Wypoczęty mniej reaguje na podnieci psychiczne i fizyczne, a trudności życiowe stają się łatwiejsze do zwalczania.

Aby jednak osiągnąć maksimum urody i zdrowia nie należy zaniechać tego, co się zyskało w czasie urlopu, a co najważniejsze trzeba przestrzegać systematycznej pielęgnacji skóry według następującej metody:

Rano bez względu na rodzaj cery winno natłuszczać się twarz higienicznym kremem odżywczym na 15 minut przed myciem, poczym należy umyć twarz ciepłą wodą z mydłem, spłukiwać wodą pokojową, osuszyć i zastosować higieniczne środki upiększające.

W południe przy cerze suchej, mieszanej i normalnej należy twarz przetrzeć dobrym higienicznym kremem oczyszczającym, zaś przy cerze tłustej płynem oczyszczającym, poczym twarz zapudrować, oraz zastosować środki upiększające.

Wieczorem powinno się twarz dokładnie umyć wodą ciepłą i mydłem delikatnym, spłukać wodą o temperaturze pokojowej, poczym po dokładnym osuszeniu zastosować dobry przeciwzmarszczkowy krem, masując nim twarz przez 2-3 minuty. Osoby młode nie powinny po oczyszczeniu twarzy stosować żadnych kremów, zaś osoby ze skłonnością do zmarszczek koło oczu, winny krem przeciwzmarszczkowy wetrzeć lekkim wibracyjnym ruchem tylko koło oczu, w miejscach gdzie pojawiają się zmarszczki.

Prócz racjonalnego oczyszczenia należy również zastosować zabiegi, dobrane indywidualnie. Nowoczesna kosmetyka lekarska dysponuje całym szeregiem aparatów światłolecyjnych, służących do wewnętrznego pobudzenia krwioobiegu i ożywienia skóry. Aparaty takie stosowane być mogą tylko w gabinetach kosmetycznych, znajdujących się pod stałą opieką lekarza.

Przy zabiegach stosowanych w domu najbardziej rozpowszechnione są przy cerze suchej i normalnej okłady przemienne zaś przy cerze tłustej okłady gorące.

W powyższy sposób pielęgnowana cera wróci do normalnego stanu z zastrzeżeniem, że system postępowania należy zastosować do indywidualnych warunków.

Zabiegi kosmetyczne stanowią jednak tylko część całości racjonalnej pielęgnacji zdrowia i urody. Aby osiągnąć zdrowy i młody wygląd oraz świeżą cerę należy przestrzegać czterech najważniejszych warunków: 1) być zdrową, 2) prowadzić normalny i racjonalny tryb życia a wreszcie 3) racjonalnie się odżywiać. Dopiero na czwartym miejscu stawiamy stosowanie systematycznych zabiegów kosmetycznych.

Jednym z najważniejszych czynników piękności i zachowania młodego wyglądu jest przestrzeganie godzin odpoczynku.

Zdrowy i silny organizm wymaga 8-godzinnej snu, osoby słabsze anemiczne — powinny spać dłużej, do 10 godzin na dobę. Dla osób pracujących umysłowo wskazany jest wypoczynek poobiedni.

Noce nieprzespane odbijają się na nerwach, samopoczuciu, a przede wszystkim na twarzy czyniąc ją zwiędłą i przygnębioną.

W obecnych czasach nerwowego pośpiechu, coraz częściej słyszy się skargi na bessenność z powodu trybu życia, jaki się prowadzi.

Aby sen stał się istotnym wypoczynkiem należy uregulować sobie dzień w ten sposób, aby funkcja przewodu pokarmowego była prawidłowa. Nie należy jadać przed snaniem, gdyż powoduje to najczęściej t. zw. „złe sny”.

Jeżeli konieczność życiowa zmusza do pracy wieczornej, wskazaniem jest po skończeniu jej, przed zaśnieciem, odbyć mały spacer, parominutową gimnastykę oraz krótką kąpiel (dla zahartowania w wodzie o temperaturze pokojowej). Bardzo wskazany jest również lekki masaż całego ciała, zwłaszcza karku i kręgosłupa.

W wypadkach gdy organizm jest niewypoczęty, cera zwiędła i blada, oczy podkrążone, rola kosmetyków ogranicza się tylko do zatuszowania zmęczonego wyglądu i ożywienia skóry odpowiednimi środkami kosmetycznymi.

## Zbierajmy na FON

Mając na względzie wzmocnienie żywotności i ujednostajnienie akcji społeczeństwa piotrkowskiego dla zasilenia Funduszu Obrony Narodowej, zostało zwołane z inicjatywy Prezydenta miasta zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej które odbędzie się w dniu 30 sierpnia 1937 r. (poniedziałek) o godz. 18-ej w Zarządzie Miejskim.



DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

## Awanturnik

pobił kobietę

W dniu 26 bm. Trzcianowski Wacław, lat 23, zam. w Piotrkowie, przy ul. Krzywej Nr. 12, zadał cios kołkiem Dymnej Juliannie, zam. w Piotrkowie, przy ul. Towarowej Nr. 4, którą umieszczono w szpitalu św. Trojcy w Piotrkowie.

## Uczelnie

Zawodowe dr. med.

J. ŚWITALSKIEJ

Radzimy zapisać się na:  
4-miesięczne Kursy Racjonalnej Kosmetyki Masażu Leczniczego,

2 letnie Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych,

Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77.

Ilość słuchaczy ograniczona.

Są to tylko półśrodki, mogące być stosowanymi dorywczo. Pamiętać bowiem należy, zwłaszcza po powrocie z wakacji i przed rozpoczęciem normalnej pracy, że tylko racjonalny i higieniczny tryb życia będzie najlepszym lekarstwem na zdrowy i świeży wygląd cery, oraz zachowanie młodego wyglądu. Przy tym jest to równocześnie znakomity środek na bessenność

Dr. med. J. Świtalska.

UWADZE CZYTELNICZEK

„Dziennika Piotrkowskiego”  
Autorka powyższego artykułu dr. med. Julia Świtalska w razie zainteresowania się naszymi Czytelniczek jej radami gotowa jest udzielać na łamach „Dziennika Piotrkowskiego” porad kosmetycznych. Listy Czytelniczek z zapytaniami na tematy kosmetyki prosimy kierować do naszej Redakcji, Piotrków, Słowackiego 18, załączając 2 znaczki na odpowiedź.

Kupujcie wyroby krajowe



## Dlaczego jest tylu ludzi nerwowych?

Wszelkie nałogi rujną nasze zdrowie. Nikt jednak prawie nie jest, niestety, od nich wolny, jedni nadużywają napojów alkoholowych, drudzy zaciągają się dymem papierosów, inni wreszcie dla dobrego samopoczucia muszą wypić kilka filiżanek mocnej kawy dziennie.

W tym ostatnim wypadku łatwo jest usunąć zabójcze skutki nałogu, gdyż zamiast pić kawę, zawierającą szkodliwą dla serca i ustroju nerwowego kofeinę, możemy spożywać zdrową i smaczną kawę „STELLA”.

Aromatem barwą, smakiem i mocą nie różni się wcale od kawy naturalnej, dzięki zawartości słoju i innych składników, niezbędnych dla organizmu, jest niezwykle pożywna, a przy tym cena jej jest o kilkakrotnie niższa od kawy naturalnej.

Obecnie, gdy w czasie upałów pochłaniamy mnóstwo najrozmaitszych napojów, warto przypomnieć, że kawa „STELLA”, podawana na zimno jest nie mniej doskonała i świetnie gasi pragnienie.

„Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa” Felieton radiowy

Szybko, szybciej... coraz szybciej. Tempo, zawrotne rekordowe tempo znamionuje naszą epokę. Spędzamy dnie w nerwowym pośpiechu — z nerwowym pośpiechem, nie oglądając się poza siebie wybiegamy naprzeciw przyszłości. Wobec szalonej szybkości naszego życia nieprawdopodobny wydaje się nam dziś powolny bieg wypadków w dawnych czasach. Ówczesne tempo robi na nas wrażenie niemal bezruchu. Przodkowie nasi, gdyby mogli zoba-

## Młodzież pod jednym sztandarem

Szereg pism podjęło obecnie dyskusję w sprawie zjednoczenia działających dotąd na wsi organizacji młodzieżowych. Inicjatywę tę podjęli przede wszystkim zwolennicy t. zw. frontu demokratycznego. Ostatnio zaś sprawę tę poruszył również organ Związku Izby i Organizacji Rolniczych tyg. „Zycie Rolnicze”. Pismo to wymieniając na terenie wsi 7 polskich organizacji młodzieżowych a to: 1) Centralny Zw. Młodej Wsi, 2) Katolicki Zw. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, 3) Zw. Strzelecki, 4) Zw. Młodzieży Wiejskiej Rzplitej Polskiej „Wici”, 5) Zw. Młodzieży Ludowej, 6) Małopolski Zw. Młodzieży Ludowej, 7) Wołyński Zw. Młodzieży Wiejskiej, — stwierdza, że jeżeli doceniamy potrzebę znalezienia pola ekspansji dla nie o większym zasobie inicjatywy i energii, dla której organizacja o charakterze przymusowym powszechnym nie wystarcza, to młodzież tego typu zrzeszyliśmy pod jednym sztandarem.



czyć jak się kręcimy bez spoczynku w ustawicznym kole wydarzeń i wypadków. Uważaliby nas zapewne za wariatów, nasz pośpiech uważaliby za zgola nieprzystojny i nie wróżyliby nam pomyślnej przyszłości. Bo przodkowie nasi nie spieszyli się nigdy — nie lubili się spieszyć. Felieton p.t. „Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa”, wygłosi przed mikrofonem Jan Straszewski.



### GDY ZASTANAWIA SIĘ PANI NAD WYBOREM PUDRU

zwraca się Pani zawsze do znanej budzącej zaufanie marki. Dlatego stary... ale zawsze młody puder Abarid będzie Pani stałym przyjacielem. Wiele lat doświadczenia i pracy naszego laboratorium dało nam puder bez żadnych szkodliwych domieszek, przygotowany z produktów wyłącznie roślinnych.

## PUDER ABARID PERFECTION

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Wielki patriotyczny film na tle prześladowań Polaków za czasów caratu p. t.

MADAME LENOX

W głównych rolach: Renata Müller, Georg Aleksander Greta Weiser Walter Frankt

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Wiliam Powell, Elissa Landi w filmie pełnym humoru, szaleństw i emocji genialnego twórcy i wielkiego reżysera Van Dyke'a p.t.

Od wtorku do czwartku

Sensacja. Tempo. Sentyment

Nad program: groteska rysunkowa Mick i Maus

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.